Nr. 138. Kraków, Czwartek 19 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal. Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy przesyłać do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Wolska L. 10. Telefon ...

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 30. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) na pierwszej stronie 30 halerzy, na każdej następnej stronie 15 hal., ... Załączniki do „Głosu Narodu“ ... przyjmuje się za cenę 2 kor. ... w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, S. Sauss, R. Mosse, ... A. Jouncel w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, ... Györi & Nagy, w Berlinie F. K. Goa. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Buretts, Jules Ferlin & Cie, ...

Do wyborców m. Krakowa.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Podpisany Komitet Obywatelski postanowił po sumiennem rozważeniu sytuacyi, czyn nie wystąpić w obecnych wyborach do Sejmu w Krakowie.

Znamy trudności. Wiemy, czem są wybory w naszem mieście. Idea przewodnia może poruszyć myślących obywateli, ale nie wzruszy ona działającego mechanicznie aparatu wyborczego. Te trudności dobrze nam są znane.

Ale z drugiej strony widzimy też, że w obecnej chwili zachowanie się bierne, żadnych usiłowań nie podjąć, jest poprostu rzeczą niemożliwą.

Gdyby chodziło tylko o to, że ludzie u czciwi, dbali o czystość życia publicznego, już oddawna z niezadowoleniem, a nawet z oburzeniem, patrzą na niezdrowe stosunki w mieście naszem, gdzie tak bardzo często nie sprawa publiczna ale kombinacye stron nicze i dążności osobiste wybijają się na czoło, gdyby tylko o to chodziło, możnaby ostatecznie powiedzieć, że jeszcze nie czas, że lepiej się nie porywać do walki zbyt tu dnej.

Ale dzisiaj cały kraj stanął przed zadaniem sprawy ogromnej wagi, sprawy przebudowy Sejmu, której odwlekać nie można, bo szeroka reforma wyborcza jest istotnie niezbędna. Chodzi zaś o to, jaka ona będzie. Projekt ostatni krzywdzi ludność polską wiejską i miejską, wydziera nam cały szereg miast, narusza jedność kraju przez wprowadzenie kuryi narodowej, uniemożliwia dalszy rozwój gospodarczy, stwarza pod stawy do wyparcia polskości ze wschodniej części kraju. Konieczności polityczną nazywają ten projekt tylko ci politycy, którzy mieli na oku to, co dogadzało ich stronnictwu, a mniej zwracali uwagę na zabezpieczenie interesu narodowego, którzy nie mieli dosyć hartu, by nie uważać każdego żądania ruskiego za coś, co musi być spełnione, kto ry nie wejrzeli bliżej w cyfry i w stosunki, postępując z nierozumną lekkomyślnością. Ale społeczeństwo wzdraga się uznać konieczność reformy nie przed nią lecz przed takim projektem, bo czuje, że zagraża on naszej przyszłości w tej dzielnicy. Od wyniku wyborów obecnych zależeć będzie, czy reforma wyborcza dokona się na tamtych pod stawach, czy na innych, zdrowszych. Tu przeto nie można już powiedzieć sobie, że zaczekamy na inną, dogodniejszą chwilę.

A wreszcie któż nie widzi, że walka już obecnie wre w całej pełni. Na najbardziej wysuniętych placówkach stanęli księża biskupi. Każdy rozumny i trzeźwo myślący obywatel kraju widzi jasno, że nie poszli tu oni za głosem swej wygody osobistej, ale za głosem obowiązku i troski o dobro narodowe, poszli ofiarnie, narażając się na otwarte i skryte napaści. A kto to uznaje, ten staje też przed pytaniem, czy społeczeństwo może zostawić ich samych, czy nie musi ich poprzeć.

I dzisiaj nie chodzi już w tem starciu tylko o reformę wyborczą, ale o coś jeszcze ważniejszego, bo o zerwanie stanowcze z niezdrowem pojmowaniem i cieczystem prowadzeniem polityki, chodzi o to, czy uczciwość w życiu publicznem, o którą przedewszystkiem upomnieli się XX. biskupi, a tego samego pragną wszyscy powani ludzie w kraju bez różnicy stronnictw, bo stosunki lat ostatnich istotnie wszelką miarę przeszły i dotkliwie na nas ciążyły.

W tym stanie rzeczy nie stanąć dzisiaj w obronie przekonań, które się wyznaje, biernym pozostać, jest rzeczywiście niemożliwością.

Komitet Obywatelski, składający się zarówno z ludzi, nienależących do żadnego stronnictwa, jak i z przedstawicieli kilku niezależnych stronnictw, uchwalił następnie kandydatury osób, biorących żywy udział w sprawach publicznych, a nie należących do żadnego ze stronnictw zorganizowanych w kraju:

Profesor Uniwersytetu **Dr Franciszek Bujak**,
Inżynier górniczy **Franciszek Drobniak**,
Szef Sekcyi **Jerzy Piwocki**,
Profesor Uniwersytetu **Dr Stanisław Stroński**.

Stawiając te kandydatury stara się Komitet Obywatelski o zespół takich pracowników, którzyby mogli razem ogarnąć całokształt sprawy krajowych, i z których każdy przedstawiałby szczególnie uzdolnienie w tej lub innej ważnej dziedzinie życia ustawodawczego.

W dziedzinie spraw społecznych i gospodarczych, które Sejm ma załatwiać, niewiele jest dzisiaj w kraju sił tak wybitnych jak prof. Franciszek Bujak, który w swem znakomitem dziele o „Galicyi“, pokazał przeto wielu lat, okazał się najwszechstronniejszym i najgruntowniejszym znawcą całego życia społeczno gospodarczego kraju, zebrał ogromną wiedzę i doświadczenie i śmiało rzec można, że sił by było, gdyby taki pracownik, który będzie pierwszorzędną siłą w całym szeregu komisyi, nie znalazł się w Sejmie.

Sprawą ogromnej wagi, bezpośrednio dotyczącą polski kraju pod Krakowem, jest o panowanie skarbów kopalnianych i przemysłu przez najbliżej gospodarczy Krakowa, nowy okręg, w którym ważą się losy G... i cię zachodniej aż po stopy Wawelu, a po nieważ ten niezmiernie doniosły proces dziejowy nie jest dotychczas w Sejmie należycie doceniony, stawia Komitet Obywatelski kandydaturę inż. górnicz. Franciszka **Drobniaka**, sekretarza „Związku Górników Polskich“, jednego z najdzielniejszych i najzdolniejszych obrońców polskości tego powstającego przemysłu i niewątpliwie społeczeństwo nasze zrozumie i uzna, że właśnie Kraków ma obowiązek posłać do Sejmu znawcę tej doniosłej sprawy, który zarazem, prowadząc fabrykę w Krakowie, jedną z placówek swojskiej wytwórczości, jest przedstawicielem naszego mieszczaństwa pracującego i zna dokładnie sprawy i potrzeby naszych rękodzielników.

W osobie szefa sekcyi Jerzego **Piwockiego** stawia Komitet Obywatelski kandydaturę jednego z najznakomitszych znawców i to znawców praktycznych prawa politycznego i administracyjnego, o które opiera się cała działalność Sejmu w zakresie samorządu gminnego, powiatowego i ogólno-krajowego. Znakomity wydawca „Zbioru Ustaw i Rozporządzeń“, którego nazwisko znane jest każdemu, kto ma jakąś styczność z administracyą, poznał w działalności urzędowej jako starosta w Trembowli i w Białej cały kraj od wschodnich do zachodnich krańców, następnie jako długoletni radca namiestnictwa był tym właśnie urzędnikiem, który zasłynął na cały kraj z wytrawności i uznawanej przez wszystkie grupy, obozy, wa stwy bezstronności, i dlatego jemu to powierzono pośrednictwo w wielkich strajkach rolnych ruskich w r. 1902 i 1906, oraz w borysławskim strajku robotniczym w r. 1904, wreszcie jako szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych z bliska poznał stosunek Wiednia do naszego kraju. A potem, porzuciwszy służbę urzędową, dał niezwykły przykład dalszej, niemniej wytężonej pracy na posterunku obywatelskim i dzisiaj jako wiceprezes Towarzystwa Szkoły Ludowej stale i niezmiernie ofiarnie urzędujący, jest jedną z pierwszych postaci w naszej pracy narodowej. Kandydatura ta, postawiona w Krakowie, będzie jedną z tych, które z największym szacunkiem powita cały kraj.

Z ogólnego **stanowiska politycznego** stawia Komitet Obywatelski kandydaturę prof. Stanisława **Strońskiego**, który w ostatnich latach brał żywy udział w pracach politycznych i zarówno w działalności publicystycznej jako kierownik „Rzeczypospolitej“, jakoteż w szeregu wystąpień na zebraniach publicznych, był jednym znajśmielszych bojowników interesu narodowego, lekceważonego wobec interesów stronniczych i osobistych, a rzeczowem i jasnem ujmowaniem najważniejszych spraw, jakie u nas w tych czasach były załatwiane, znajomością stosunków politycznych zarówno w zachodniej, jak i wschodniej części kraju i szerszym poglądem politycznym, ogarniającym całość sprawy polskiej we wszystkich dzielnicach, zwrócił na siebie uwagę i znalazł odgłos w kraju, a także w naszem mieście.

Komitet Obywatelski przedstawia ten zespół kandydatów z całym spokojem. Rzeczowe względy złączone z temi nazwiskami przemówią same za siebie.

Wymienieni kandydaci, przyjmując kandydaturę w trudnych warunkach tutejszych i narażając się w pierwszym rzędzie na nierówną walkę idei z aparatem wyborczym, spełniają obowiązek obywatelski.

Ale też wobec tego Komitet czuje, że ma pełne prawo zwrócić się do ludzi, którym droga jest sprawa publiczna, o równie śmiałe i stanowcze poparcie.

Komitet Obywatelski.

Następuje 300 podpisów.

Kahalni czy postępowi?

Walka dwu obozów żydowskich o ster polityki w mieście wre w całej pełni. Żydzi niezawiśli, mając za sobą siłę liczebną, przywiązani szczerze do swego przywódcy Dra Ignacego Landaua, nie są skłonni do ustąpienia z zajętego już posterunku i czują się na siłach do rozpoczęcia walki w jego obronie nawet z samym Bazesem.

Starcie się tych dwu obozów i ewentualne podjęcie walki z dyktatorem Krakowa, śledzi z zapartym oddechem współrządzący z Bazesem potworek polityczny, stronnictwo tak zwanych „polskich demokratów“ z dwoma ogonami mieszczańskimi. Jedno tylko nasuwa się pytanie, jakim sosem zaprawiony będzie ten nowy bigos żydowski: postępowym, czy kahalnym? i jak zadecyduje o tem mistrz w przyrządzaniu tej niestrawnej potrawy p. Gustaw Gerson Bazes, który potrafi w stanowczej chwili łagodnie lecz stanowczo przemówić do kieszeni niezawisłych żydów i z walczących lwów uczynić powolne sobie owieczki?

Do porozumienia między tymi obozami przyjść musi, wola Bazesa musi być uszanowaną, a strzedz jej będą również twórcy „Leokantyzmu“, ze względu na zbliżającą się chwilę wyborów. Zaklęta moc tego aparatu sięga poza życie doczesne a szczególnie umiłowała sobie miejsce wiecznego spoczynku żydów na Grzegórzkach, — gdzie spoczywają w bratniej zgodzie niezawiśli i kahalni, nawet i poza grobem zawiśli od Bazesa i jego aparatu, który w dniu wyborów powołuje ich do życia i przy pomocy podstawionych hyen prowadzi do urny wyborczej. Z tego miasta grobów czerpie energię fungujący aparat a wśród murów miasta umarłych złowrogie echo uporczywie głosi smutną przepowiednię, że gwałcicieli ciszy cmentarnej czeka wkrótce zasłużony grób.

Potęga wielkiego Bazesa sięga i poza groby, choć nieboszczycy nie mogą korzystać z kredytu udzielanego przez banki, w których on panuje, choć nie dosięga ich nawet wymiar podatków i ich egzekutywa. Jednak zaklęta jego moc uruchamia ich cienie w dniu wyborów, wytwarzając w Krakowie nowe „Żydowskie Zaduszki“.

Dziwimy się bardzo, że p. Wiliam Feldman, autor „Cudotwórcy“, piszący o cadykach z Czortkowa czy z Buczacza, zapomina o cadyku krakowskim, nie korzysta z tak obfitego materyału i źródeł, jakie ma pod ręką, dla uchwycenia tak pełnego tajników momentu, budzącego potężne nastroje z warunkami scenicznymi niebywałej rzadkości.

Jesteśmy pewni, że „Cudotwórca“ krakowski, p. Bazes ze swoim aparatem uwieczniony na scenie polskiej, nie zszedłby prędko z repertuaru i obiegałby wszystkie sceny polskie a nawet mógłby zabłądzić do Wiednia i Frankfurtu nad Menem, gdzie znalazłby większe grono słuchaczy, jak poprzedni „Cudotwórca“, dotykający niemile tradycyi mas ortodoksów.

Zdając sobie dokładnie sprawę z wielkiej mocy Bazesa, potrzebaby wprost heroicznej odwagi obozu niezawisłych żydów do wystąpienia przeciw Bazesowi, aczkolwiek noszą miano „niezawisłych“. Interes żydostwa nakazuje im jednak ukłonić się Bazesowi, skruszyć się przed jego potęgą i oświadczyć, że ich niezawisłość pryska jedynie na jego wszechmożnej osobie. Zasiadając wraz z nim przy komisyjnym stole przypatrywać się będą defiladzie głosujących cieni, które powoła aparat „Leokantyzmu“ dla zagwarantowania potęgi Izraela w mieście i jego usłużnych pachołków.

Istotnie miasto nasze poza starymi pomnikami chowa tyle nieznanych skarbów i tajników, których badaniem powinni się zająć konserwatorzy, właściwi do tej specyalnej sfery badań a najodpowiedniejszą instytucyą byłaby prokuratorya państwa, która już raz była na tropie tajemniczej działalności „Leokantyzmu“ i wniosła popłoch wśród obsługującej go gwardyi, w chwili, gdy gwardya ta cieszyła się wielkiem zaufaniem w pałacu „pod Kawkami“.

Nim jednak dotrze tam oko władzy, słuchajmy tymczasem co nakaże p. Bazes, chwalmy jego cudotwórczą moc i władzę nad żywymi i umarłymi i oczekujmy zbliżającego się święta „Żydowskich Zaduszek“.

* *

Melancholijno-płaczliwy artykuł poświęca „Nowa Reforma“ rozbiciu krakowskiej demokracyi i wróży straszliwe katastrofy, które spaść mają na Kraków z chwilą, gdyby jej kandydaci nie zostali przyjęci na listę urzędową demokratyczno mieszczańską.

Istotnie budzić się muszą smutne refleksye w obozie liberalnym, który wysługiwał się tak gorliwie rządzącej klice magistrackiej, że teraz, gdy przyszła chwila otrzymania nagrody za wierną służbę, dotychczasowi protektorzy zamykają hojną dłoń i gdzieindziej kierują swoje łaski... Napróżno więc Dr Bandrowski ratował p. prezydenta z tylu trudnych sytuacyj, napróżno uchwalał mu razem ze swoimi przyjaciółmi różne vota zaufania i umożliwił mu wyjazd do Wiednia dla dalszej karyery, napróżno liberali zadowolnili się przy rozdziale łupów cząstką najskromniejszą i nawet w prezydyum miasta nie otrzymali reprezentacyi — dziś, gdy chodzi o rozdział mandatów miejskich do Sejmu, pp. Leo i Bazes, odrzucają bez skrupułów kandydatury liberalne! Więc w obozie liberalnym rozlega się płacz i zgrzytanie zębów i główny organ tej grupy wystosowuje rozpaczliwy apel do pp. Lea i Federowicza, aby nie odtrącali nierozważnie tak wiernych pomocników, jak Dr Bandrowski i Dr Landau! Ale kwestya nie jest tak prosta, jak się wydaje „Nowej Reformie“. O większe rzeczy tam chodzi, niż o kandydaturę p. Bandrowskiego. Musi być najpierw rozstrzygnięte pytanie, jaki żyd wystąpi jako przedstawiciel „polskiego“ mieszczaństwa, a decyzya w tej sprawie nie należy ani do liberałów, ani do mieszczan.

Dopiero, gdy najwyższe instancye żydowskie, kahalne i postępowe rozstrzygną kwe-

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— Jeśli udamy się zaraz na Leicester square — rzekł — trafimy jeszcze na śniadanie. Niedziela lubi jadać wcześnie.

— A czy spałeś pan dzisiejszej nocy?

— Nie! — odparł Syme.

— Ja także nie spałem — rzekł nieznajomy zupełnie zwykłym tonem — mam też nadzieję położyć się do łóżka zaraz po śniadaniu.

Mówił to wszystko zupełnie naturalnie, ale swobodny i grzeczny ton jego mowy sprzeczał się dziwnie z wyrazem fanatyzmu, jakim nacechowana była jego twarz. Zdawało się też, że słowa rzucane przez niego są tylko zdawkową grzecznością, poza którą kryje się nieubłagana nienawiść, stanowiąca właściwą treść jego istoty.

Po krótkiej pauzie nieznajomy przemówił znów.

— Sekretarz waszej filii musiał zapewne objaśnić panu o wielu rzeczach, o jednem tylko nie zdołał dać panu z pewnością należytego wyobrażenia, to jest o naszym prezesie. Wobec tego ostrzegam pana, że prezesowi naszemu zależeć może na tem, aby[illegible] się ukrywali jak najdłużej przed światem. Początkowo robiliśmy w tym celu to samo, co wasza filia, to jest zbieraliśmy się w podziemiach, ale w ostatnich czasach Niedziela rozkazał, abyśmy schodzili się w zwykłym gabinecie restauracyjnym. Twierdzi on, że skoro nie będziemy nadawać sobie pozoru ludzi ukrywających się, nikt nas ścigać nie będzie. Niedziela jest bezwątpienia zupełnie wyjątkowym człowiekiem. Sądzę jednak, że w ostatnich czasach potężny jego mózg uległ lekkiemu szaleństwu. Z rozkazu więc jego wystawiamy się prawie na widok publiczny, tak, że dziś jeść będziemy śniadanie na balkonie, rozumiesz pan? na balkonie, wychodzącym na Leicester Square.

— A cóż ludzie na to mówią? — spytał Syme.

— Mówią poprostu, że jesteśmy wesołymi gentlemanami, udającymi anarchistów.

— Ależ to wcale sprytny pomysł — zauważył Syme.

— Sprytny! mówisz pan? Bóg cię skarze za taką bezczelność — krzyknął nagle nieznajomy głosem dziwnie przeraźliwym i równie drażniącym, jak jego krzywy uśmiech. — Skoro pan zobaczysz Niedzielę choćby przez ćwierć sekundy, odejdzie pana na zawsze chętka nazywania go sprytnym.

Rozmawiając tak wynurzyli się na wąską ulicę i ujrzeli wczesny wschód słońca, padający na Leicester Square. Trudno zdać sobie sprawę, dlaczego ulica ta, ma wygląd tak cudzoziemski i niejako kontynentalny. Niepodobna rozstrzygnąć, czy to właśnie ten [illegible] sie, prześladujące go przez cały czas jego przygód, iż dostał się nagle w jakiś obcy, nieznany kraj. Znał wprawdzie plac Leicester od dzieciństwa, gdyż jeszcze jako mały chłopak kupował tu nieraz ukradkiem liche cygara, a przecież gdy zawróciwszy na rogu ulicy ujrzał nagle drzewa skweru i mauretańskie kopuły, byłby wówczas przysiągł, że ogląda to miejsce po raz pierwszy i że znajduje się ono w jakiemś cudzoziemskiem mieście.

W jednym narożniku skweru wystawał róg wspaniałego lecz cichego hotelu, którego mury zawracały się w tem miejscu i biegły wzdłuż ulicy. W ścianie narożnej znajdowało się weneckie okno, zapewne oświecające kawiarnię, a pod oknem tem wisiał dosłownie nad skwerem, ciężki, poważnych rozmiarów balkon dość obszerny dla pomieszczenia na nim sporego jadalnego stołu. Stół taki stał też istotnie na balkonie, a tylko, że niebył nakryty do obiadu, lecz do śniadania. Dokoła stołu tego siedzieli widni zdaleka w słońcu, ludzie bardzo rozmowni i hałaśliwi, których strój był ostatnim krzykiem mody. Wszyscy mieli na sobie białe kamizelki i niesłychanie kosztowne spinki przy mankietach i koszuli. Mówili tak głośno, że słychać było niektóre urywki ich rozmowy na drugim końcu skweru. Towarzyszący Symowi [illegible]

W bliższym rogu balkonu, zasłaniając znaczną część krajobrazu, siedział człowiek wielki jak góra, odwrócony plecami do ulicy. Skoro go Syme dostrzegł, przyszło mu w pierwszej chwili na myśl, że balkon zawali się wnet pod tym ogromnym człowiekiem.

Ogrom jego nie polegał wyłącznie na tem, że był anormalnie wysoki i nie do uwierzenia otyły. Widać było odrazu, że już w pierwotnych swych kształtach człowiek ten zakrojonym być musiał odrazu na olbrzymią skalę jak posąg wykuty przez snycerza, który zamierzał wyobrazić olbrzyma. Głowa jego okryta siwym włosem, wyglądała już z daleka na dużo większą, niż zwykłe głowy, uszy zaś sterczące po obu jej stronach, większe były niż zwykłe uszy ludzkie.

Taki zakrojonym był stanowczo na straszliwie wielką skalę, a objętość jego była tak olbrzymią, że gdy spojrzawszy na niego, Syme przeniósł wzrok na resztę towarzystwa, tamci ludzie zdrobnieli mu naraz w oczach i wydali mu się prawie karzełkami. Siedząc dokoła stołu w swych eleganckich tużurkach, z kwiatkami w butonierkach, wyglądali na pięciu małych chłopaczków, przyprowadzonych na śniadanie przez ogromnego człowieka. Gdy Syme i jego przewodnik weszli na próg hotelu, wyszedł na ich spotkanie kelner z uśmiechem, który odsłaniał [illegible]

nie przyszło mu nawet na myśl zapytać, czy monstrualny człowiek, pod którym ugina się balkon, jest prezesem rady anarchistów. Wiedział, że tak jest z niezachwianą pewnością od pierwszego rzuconego na niego spojrzenia. Jedną z charakterystycznych właściwości Syma była nadmierna i prawie niebezpieczna wrażliwość na różnego rodzaju psychologiczne wpływy i to w stopniu prawie groźnym dla jego zdrowia umysłowego. Odważny do szaleństwa, wobec fizycznych niebezpieczeństw, stawał się niesłychanie tchórzliwy pod wpływem najlżejszej depresyi duchowej. Dwukrotnie już dzisiejszej nocy doznał z błahych przyczyn tego uczucia i miał wówczas wrażenie, że zbliża się do głównej kwatery piekieł. Uczucie to wzięło go całkiem w posiadanie w chwili, gdy zbliżali się do wielkiego prezydenta. Obawa, jakiej doznał, przybrała w jego wyobraźni postać dziecinnej niemal, a jednak ohydnej wizyi.

W chwili, gdy szedł przez pokój, którego drzwi otwierały się na balkon, wielka twarz Niedzieli rosła mu w oczach i stawała się coraz większą i większą, tak, że Syme drżał z wewnętrznej obawy, by twarz ta, skoro stanie przed nią, nie wzrosła do rozmiarów przekraczających zupełnie masę ludzką. W takim razie był zupełnie pewny, że nie zdoła zapanować nad sobą i krzyknie głośno. Przy- [illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi.)

styę, czy ma kandydować Dr Landau, czy p. Sare, dopiero wówczas przyjdzie pora na zastanowienie się nad kandydaturą p. Bandrowskiego.

Więc nawet, gdyby przywódcy liberalni uczynili to, czego od nich żądają i uderzywszy się pokornie w piersi, uznali swoją winę, odbyli przepisaną rytualną pokutę, nawet wtedy p. Leo nie mógłby im odrazu przebaczyć, ale musiałby czekać na wyrok p. Bazesa.

Oto jest sedno sprawy! Cały blok liberalno-demokratyczno-socyalistyczny, nie może w Krakowie kroku zrobić, nie może powziąć żadnego postanowienia, dopóki nie uzyska żydowskiego zezwolenia; i w tej niesłychanie upokarzającej, wprost samolubnej zawisłości od żydów, leży słaba strona bloku i początek nieuchronnego upadku jego twórców.

Jest bowiem poprostu niepodobieństwem, aby miasto nasze, aby nasza inteligencya i mieszczaństwo znosili dłużej tę nienaturalną przewagę żywiołu napływowego i wobec nas wrogo nastrojonego, który nie tylko na każdym kroku podkreśla swoją odrębność i z najbrutalniejszym egoizmem i niebezpieczną zachłannością monopolizuje w swoich rękach życie ekonomiczne kraju, ale nawet w sprawach politycznych narzuca zuchwale swoją wolę społeczeństwu polskiemu.

Niech więc p. Bandrowski wyemancypuje się najpierw z pod opieki pp. Landaua i Grossa, a wtedy nie będzie potrzebował uderzać w ton pokory i żałości, który go ośmiesza i pozycyę jego w mieście osłabia, ale potrafi mówić z pp. Leem i Bazesem jak równy z równymi.

Na taką jednak odwagę demokraci z pod znaku „Nowej Reformy" nigdy się nie zdobędą i dlatego ich miejsce muszą zająć żywioły narodowe, które stają do walki wyborczej pod sztandarem czysto polskim.

Ruch wyborczy.

W Myślenickiem

ludowcy forsują kandydaturę Baścika, nauczyciela ze Zatora. Baścik, to jeden z najniesumienniejszych radykałów-demagogów. — Ciasny, przewrotny bez skrupułów, na każdym kroku widzi tylko „zbrodnie szlachty i księży", zbawienie ludu zaś w obozie p. Stapińskiego. Spodziewano się tu ogólnie kandydatury dotychczasowego posła księcia Lubomirskiego. Jednakowoż książę Lubomirski oświadczył, że kandydować nie będzie. Narodowy związek chrześcijańsko-ludowy stawia wobec tego w myślenickiem sympatyczną kandydaturę p. Stolarskiego, burmistrza Jordanowa i wicemarszałka powiatu. Około tej kandydatury skupią się wszystkie uczciwe narodowe żywioły w okręgu.

W Krośnieńskiem

narodowy związek chrześcijańsko-ludowy postawił kandydaturę włościanina p. Pawła Nawrockiego z Odrzykonia. Sądzimy, że wszystkie żywioły chrześcijańsko-narodowe, potępiające szkodliwą pod każdym względem działalność p. Stapińskiego, poprą wszystkiemi siłami kandydaturę p. Nawrockiego. Obalenie Stapińskiego będzie początkiem uzdrowienia życia politycznego w kraju.

We Lwowie.

Narodowa demokracya stawia we Lwowie, jako kandydatów do Sejmu: Dra Ernesta Adama, Dra Głąbińskiego Stanisława, Dra Grabskiego Stanisława. — Na trzy inne zaś mandaty poprze narodowa demokracya całą siłą kandydatów innych stronnictw i organizacyj, które na wspólnym gruncie walki o polski katolicki charakter kraju stoją, w pierwszym rzędzie kandydatów mieszczaństwa, których interesy będą w najwyższym stopniu zaangażowane w sprawie reformy wyborczej.

Fronda ludowa

stawia w powiecie lwowskim i rzeszowskim kandydaturę p. Jana Dąbskiego, red. „Kuryera Lwowskiego", w powiecie ropczyckim włośc. Jana Babicza, a w powiecie pilzneńskim Dra Rudolfa Lacha. — Kandydaci „frondy" zwalczają ostro politykę p. Stapińskiego.

Rusini a Polacy, pod względem statystycznym.

Słyszymy ciągle, że Galicya wschodnia należy wyłącznie do Rusinów, że oni są tamże wyłącznym żywiołem narodowościowym, że my nie mamy prawa do rozwoju narodowego na tej części naszej ziemi itp. Warto zatem przypatrzeć się, jak wygląda statystycznie nasz stan posiadania w Galicyi wschodniej.

W całej Galicyi, według ostatniego spisu ludności z 1910 r. było 3.732.961 Polaków rzymsko-katolików, czyli 46·5 prc., grecko-katolików zaś 3379.613, czyli 42·1 prc. ogółu ludności. Na Galicyę wschodnią wypada 1.350.856 (25·31 prc.) dusz wyznania rzymsko-katolickiego, grecko katolickiego zaś 3.291.218 (61·68 prc.).

Galicya wschodnia ma zatem ludność pod względem wyznaniowym mieszaną.

Ludność rzymsko-katolicka stanowi większość w Galicyi wschodniej w powiatach: Brzozowie, Jarosławiu i w mieście Lwowie.

W innych powiatach Galicyi wschodniej rzymsko-katolicy są w miejscowości, a to: w 6 powiatach stanowią jedną trzecią całej ludności, którymi są: Lwów (powiat), Sanok, Trembowla, Skałat, Przemyśl i Cieszanów, ponad jedną czwartą do jednej trzeciej w 12 powiatach: w Tarnopolu, Mościskach, Zbarażu, Buczaczu, Samborze, Czortkowie, Rudkach, Brzeżanach, Husiatynie, Podhajcach, Przemyślanach i Złoczowie, 10—25 prc. mają w 26 powiatach, a poniżej 10 prc. w 5 powiatach, którymi są: Sniatyń, Turka, Bohorodczany, Kosów i Peczeniżyn.

W Galicyi zachodniej są grecko-katolicy w mniejszości, wynoszącej powyżej 10 prc. w powiatach: w Gorlicach, Grybowie, Krośnie i Nowym Sączu, zaś 2—10 prc. w 6 powiatach, a mianowicie: w Jaśle, Przeworsku, Łańcucie, Strzyżowie, Nowym Targu i Rzeszowie.

Zmiany, jakie dokonały się w przeciągu dziesięciolecia (1900—1910) pod względem wyznaniowym w powiatach, przedstawiają się w następujący sposób: w poszczególnych powiatach rozwinęła się najlepiej ludność rzymsko-katolicka.

Procentowo podniosła się ona w 69 powiatach i to przeważnie wschodnich, w jednym powiecie procent pozostał taki sam, co w r. 1900, a cofnął się w 11 powiatach, oraz w mieście Lwowie i Krakowie. Ludność wyznania grecko-katolickiego zatrzymała ten sam procent w 2 powiatach, podniosła się procentowo w 18 powiatach i we Lwowie (miasto), cofnęła się natomiast w 31 powiatach. Podniosła się procentowo w następujących powiatach: Rawa, Gródek, Lwów (miasto), Żółkiew, Kamionka, Brody, Zborów, Złoczów, Przemyślany, Brzeżany, Podhajce, Rohatyn, Bóbrka, Żydaczów, Kałusz, Dolina, Bohorodczany, Nadwórna, Peczeniżyn i Kosów.

Powodem, że przyrost ludności rzymsko-katolickiej w Galicyi wschodniej przewyższa przyrost ludności grecko-katolickiej jest imigracya ludności wyznania rzymsko-katolickiego.

W stolicy kraju, to jest w mieście Lwowie było na 100 mieszkańców w 1910 r. rzymsko-katolików 51·2 prc. (w 1900 r. 51·7 prc.) grecko-katolików 19·1 prc (w 1900 r. 18.3 prc.).

W 19 miastach, przypadających na Galicyę wchodnią było rzymsko-katolików 35·5 (w 1900 r. 33·8 prc.), grecko-katolików 24·8 prc. (w 1900 r. 24·9 prc.).

W 83 zaś miasteczkach wyznanie rzymsko-katolickie przedstawia się procentowo liczbą 26·2 prc. (w 1900 r. 23·5), grecko-katolickie natomiast liczbą 31·3 prc. (w 1900 r. 31·4 prc.).

W Galicyi wschodniej wyznanie grecko-katolickie jest trzeciem z rzędu pod względem ilości we Lwowie i w miastach, drugiem natomiast w miasteczkach.

Przeszło 9/10 (3.014.093) części ludności tego wyznania mieszka na wsi, a niespełna tylko 9 procent (278.980) w miastach i miasteczkach.

Przechodząc poszczególne miasta wypada podnieść, że wyznanie grecko-katolickie ma bezwzględną większość w jednem tylko mieście, to jest w Jaworowie (60·3 prc.), względną większość także w jednem mieście, a mianowicie w Sniatynie (41·2 prc.)

Jeśli weźmiemy pod uwagę poprzednie lata, to widzimy, że udział grecko-katolików podniósł się procentowo w 10 miastach i w mieście Lwowie, w 9 natomiast spadł.

W miasteczkach wschodnio galicyjskich ludność grecko-katolicka rośnie daleko powolniej (37·3%), od rzymsko-katolickiej (63·4%).

Pod względem języka potocznego było w 1010 r. w całej Galicyi 4.672.500 (58·55%) osób, podających język polski, 3,208,092 (40.20%) język ruski. Jeśli porównamy liczbę ludności podającej język polski, oraz liczbę ludności, przyznającej się do języka ruskiego w 1900 r. i w roku 1910, to zobaczymy, że liczba ludności podająca język polski podniosła się z 54.67% (3,982.033 w r. 1910) na 58·6%, podająca zaś język ruski zmalała z 42·29% na 40·2%.

Spisy austryackie nie uwzględniają narodowości, lecz jedynie badają język towarzyski i język ten musi być podstawą dla obliczeń statystycznych. Żydzi, których liczba w Galicyi wschodniej wynosi 658·722 podają albo język ruski albo język polski jako towarzyski, nie mogą przeto stanowić stałego żywiołu narodowego. Obraz naszej liczebnej siły narodowej możemy sobie wytworzyć dopiero przez kombinacyę cyfry mówiących po polsku z cyfrą mieszkańców religii rzymsko-katolickiej, chociaż i ten obraz nie będzie bezwzględnie ścisłym, gdyż część osób obrządku grecko-katolickiego, ewangielickiego, niemniej i część żydów i to znaczna przyznała się do narodowości polskiej, z drugiej strony zaś są osoby religii rzymsko-katolickiej, przyznały się po części do narodowości niemieckiej, lub w drobnej części do narodowości ruskiej.

Spis ludności z r. 1880 wykazał w Galicyi wschodniej 1,076.145 Polaków, czyli 28·1 prc., spis z 1900 r. już 1,618.170 osób (33·7 prc.), w 1910 r. 2,114.792, a więc 39·77 prc. ogółu ludności w Galicyi wschodniej. Język ruski podało w Galicyi wschodgiej w 1880 roku 2478.210 osób (64·62 prc.), w 1890 r. 2,754.248 (64·12 prc.), w 1900 roku 3,003.294 (62·61 prc.), w 1910 r. 3,132.233 (58·91 prc.).

Polacy stanowią więc ²/₅ mieszkańców Galicyi wschodniej.

Podług poszczególnych powiatów podział według języka polskiego i ruskiego przedstawia się mniejwięcej jak podział ludności według wyznań, z tą jednak różnicą, że udział języka polskiego jest znacznie wyższy. Język polski ma większość absolutną w Galicyi wschodniej poza miastem Lwowem w 8 powiatach: w Brzozowie, Jarosławu, Lwwie (powiecie), Sanoku, Przemyślu, Skałacie, Trembowli i Tarnopolu.

Wreszcie Galicyi wschodniej są Polacy w mniejszości, a to w 21 powiatach powyżej ¹/₃ całej ludności, ponad ¹/₄ do ¹/₃ w 12 powiatach i w końcu poniżej ¹/₄ w 10 powiatach. Rusini są zatem w większości w 43 powiatach wschodnich, w mniejszości zaś w 8 powiatach i we Lwowie mieście. W Galicyi zacodniej Rusini stanowią 10—25 prc. w 3 powiatach: w Gorlicach, Grybowie, Krośnie i Nowym Sączu, od 2—10 prc. w 3 powiatach: w Jaśle, Strzyżowie i Łańcucie.

Jeśli porównamy wyniki spisu ludności z 1900 i 1910 roku to zobaczymy, że Polacy podnieśli się w Galicyi wschodniej o 6·18 prc., Rusini zmaleli o 3·70 prc. We wszystkich poszczególnych powiatach wschodnich wzrośli Polacy procentowo z wyjątkiem 4 tylko powiatów: peczeniżyńskiego, brzozowskiego, żółkiewskiego i podhajeckiego, Rusini zmaleli natomiast procentowo w przeważnej części powiatów, a mianowicie w 44 powiatach, zwiększyli się procentowo w mieście Lwowie i w powiatach: w Dolinie, Bohorodczanach, Peczeniżynie, Kosowie, Brzozowie, Żółkwi, Podhajcach. Absolutnie cofnęli się Polacy w powiecie Podhajce, Rusini zaś w 15 powiatach.

Od roku 1900 do 1910 liczba ludności, podającej język polski w Galicyi wschodniej wzrosła prawie 4 razy silniej od liczby ludności mówiącej po rusku.

Podany obraz rozsiedlenia ludności polskiej w Galicyi wschodniej nie daje jeszcze jasnego poglądu na rzeczywisty stan naszej narodowości. Musimy bowiem jeszcze uwzględnić, że Polacy są głównie skupieni w miastach i na obszarach dworskich, gdzie tworzą większość ludności (na obszarach dworskich podało w Galicyi wschodniej język polski 80·0 prc., ruski 18·2 prc., niemiecki 1·6 prc.), natomiast w gminach wiejskich są w znacznej mniejszości. Okoliczność ta, że ludność polska skupia się głównie w miastach Galicyi wschodniej jest bardzo ważną zarówno ze względów narodowych, jak ekonomicznych, albowiem w dzisiejszej dobie rozwoju cywilizacyjnego są miasta ogniskami życia społecznego i politycznego, one rosną w ludność, siłę ekonomiczną i polityczną, nieraz kosztem ludności wiejskiej.

Według językowego charakteru poszczególnych gmin w dniu 31 grudnia 1910 było gmin politycznych w całym kraju z polską większością absolutną 3214 i pół, (z czego na Galicyę wschodnią wypada 873 gmin), z względną polską większością 6 gmin, wszystkie w Galicyi wschodniej. Razem więc gmin z polską absolutną i względną większością liczyła Galicya 3220 i pół. Jeśli porównamy z 1900 rokiem, w którym to kraj nasz liczył 3033 gmin z polską absolutną i względną większością, to okaże się, że Polacy zyskali za dziesięciolecie 187 i pół gmin. Gmin z absolutną ruską większością było w 1910 roku 2943 i pół (z czego 137 w Galicyi zachodniej), z względną natomiast 5 gmin. Rusinom od r. 1900, w którym mieli 3108 z absolutną i względną ruską większością ubyło 159 i pół gmin. Z absolutną i względną większością niemiecką widzimy 73 gmin (w 1900 r. 99).

Przechodzimy teraz do stosunków kościelnych. Według urzędowych publikacyj, wydanych świeżo przez Krajowe Biuro statystyczne znajdowało się w 1911 r. w całej Galicyi 902 parafij rzymsko-katolickich, z czego wypada na dyecezyę lwowską 253, krakowską 183, przemyską 285, tarnowską 181), księży świeckich zaś wogóle było 2171. Grecko-katolickich parafij widzimy natomiast 1869, a księży świeckich 2397. Wyznawców wedle schematyzmów dyecezyalnych było 3,975.521 rzymsko-katolików, 3,558.053 grecko-katolików. Ogółem zatem na jednego duszpasterza rzymsko-katolickiego wypada 2287 wyznawców, na jednego zaś duszpasterza grecko-katolickiego 1596. Rażąca ta różnica na niekorzyść obrządku rzymsko-katolickiego stanie się tem jaskrawszą, gdy uwzględnimy, że rzymsko-katolików jest więcej od grecko-katolików o 417.468 dusz, a mimo to mają o 967 parafij mniej niż grecko-katolicy, dalej, że rzymsko-katolickich kapłanów jest mniej o 226 niż grecko-katolickich, mimo, że pierwsi obsługują ludność na przestrzeni całej Galicyi, gdy grecko-katoliccy spełniają swe obowiązki tylko w Galicyi wschodniej i w drobnej części Galicyi zachodniej. Ludność grecko-katolicka jest wprawdzie gęściej skupioną w Galicyi wschodniej i potrzebuje więcej obsługi duchownej, jednakowoż nie może to być decydującem, gdyż zważyć musimy na to, że z powodu rozprószenia ludności rzymsko-katolickiej po wszystkich gminach Galicyi wschodniej jedna parafia rzymsko-katolicka ma do obsługi duchownej po kilkanaście i kilkadziesiąt gmin.

Stan taki jest oczywiście w wysokim stopniu szkodliwy i niebezpieczny zarówno ze stanowiska religijnego i moralnego, jak społecznego i narodowego. Dla ludu wiejskiego jest kościół i kapłan twierdzą wiary i moralności, ochroną zgody społecznej i narodowości. Tam, gdzie niema kapłanów rzymsko-katolickich, to lud polski garnie się do cerkwi i ginie powoli dla swego obrządku i swej narodowości.

Poniżej podajemy dla lepszego przeglądu tablicę:

Obrządek rzymsko-katolicki:

dyecezya	księży świeckich wogóle	parafij	wyznawców	na jednego duszpasterza
lwowska	681	253	985.101	1918
krakowska	486	183	942.297	2639
przemyska	594	285	1.225.692	2574
tarnowska	410	181	822.431	2247
Razem . . .	2171	902	3,975.521	2287

Obrządek grecko-katolicki

dyecezya	księży świeckich wogóle	parafij	wyznawców	na jednego duszpasterza
lwowska	1981	754	1,335.890	1507
przemyska	861	688	1,255.129	1530
stanisławów.	555	427	967.034	1845
Razem . .	2397	1869	3.558.053	1596

Przejdziemy teraz do szkolnictwa. W roku szkolnym 1910/11 czynnych publicznych szkół ludowych według języka wykładowego było w Galicyi polskich 2919 (54·1 prc.), ruskich 2450 (45·4 prc.). [illegible] tem 469 szkół więcej, niż z językiem ruskim. Jeśli zważymy jednak, że ludności polskiej jest o 364.408 więcej niż ruskiej, dalej, jeśli podzielimy liczbę ludności polskiej przez ilość szkół z językiem polskim, oraz liczbę ludności ruskiej przez ilość szkół z językiem wykładowym ruskim, to zobaczymy, że na jedną szkołę z językiem polskim przypadnie 1600·70 ludności, na ruską zaś 1390·04

W stosunku więc do ludności jest szkół z językiem wykładowym polskim za mało. Wykazy statystyczne szkolne nie podają liczby młodzieży w szkołach ludowych podług narodowości i wyznania. Nie ulega jednak wątpliwości, że młodzież polska stosunkowo o wiele liczniej garnie się do szkół ludowych, ponieważ Polacy tworzą znaczną większość inteligencyi i ludności miejskiej w kraju.

Okoliczność, że wiele szkół polskich ma więcej klas, niż szkoły ruskie, na którą się zwykle Rusini powołują, nie ma wcale stanowczego znaczenia, ponieważ jest rzeczą naturalną, że w miastach w szkołach polskich więcej musi być klas, niż w gminach wiejskich w szkołach ruskich.

Seminarya nauczycielskie męskie w Galicyi wschodniej są wszystkie utrakwistyczne, polsko-ruskie, jest ich 7 męskich.

Żeńskich utrakwistycznych widzimy zaś 3. W seminaryach męskich było ogółem 2046 uczniów, z czego 1026 religii rzymsko-katolickiej, 946 zaś grecko-katolików, w 3 seminaryach żeńskich 795 uczenic, z czego 562 rzymsko katolickiego obrządku, 123 zaś grecko-katolickiego.

Tak się przedstawia statystyka narodowa Galicyi, a cyfry te są najwymowniejszym dowodem, że już sama liczebność daje Polakom najzupełniejsze prawo do zachowania wszystkich posterunków ekonomicznych i kulturalnych we wschodniej części kraju i do utrwalenia i rozszerzenia swego narodowego stanu posiadania. *L. S.*

Polityka austryacka na półwyspie bałkańskim.

Wiedeń, 15 czerwca.

(*rab*) W najpoważniejszej z austryackich »revues«, w „Oesterreichische Rundschau" syn i wnuk znakomitych mężów stanu, sam pierwszorzędny publicysta, br. Leopold Chlumecky pomieszcza p. t. »Zeitgeschichtliche Fragen" przeglądy wydarzeń politycznych i stosunku Austryi do tych wypadków. Sądy br. Chlumeckyego są bardzo bystre, oceny rzeczowe, informacye, jakiemi się publicysta austryacki posługuje, rzeczywiście pierwszorzędne, dlatego też artykuły jego czytywane są skwapliwie przez polityków austryackich, a obserwowane przez prasę zagraniczną.

W świeżo wydanym zeszycie „Oesterreichische Rundschau" porusza br. Chlumecky szereg kwestyj związanych z wypadkami na Bałkanie. Kilka z „gloss" jego, odnośnie do stosunku Austryi do likwidacyi i następstw wojny bałkańskiej, zasługuje na powtórzenie:

»Czasy nasze żyją szybko — pisze br. Leopold Chlumecky — i zajmują się problemami przyszłości nawet wówczas, gdy jeszcze nie zostały załatwione najważniejsze kwestye doby obecnej. W koło dysertacyj politycznych dziś wchodzą już i dalsze następstwa jeszcze niezamkniętego ostatecznie przesilenia bałkańskiego. Dwa przytem problemy wchodzą w grę: austryacki i małoazyatycki.

Wiele na owe tematy debatują polityczne koła zagranicy, wiele o nich pisze prasa zagraniczna.

W „Corriere della Sera" czytamy: „Dwa z problemów, wysuniętych przez wynik wojny bałkańskiej, w sposób wybitny zaprzątną dzieje Austryi, problem przyszłości Austro-Węgier i problem Turcyi w Azyi. Monarchię austryacko-węgierską przeznaczyły Niemcy, a specyalnie Bismarck do objęcia hegemonii nad półwyspem bałkańskim. Cel ów Austro-Węgry uczyniły sobie wytyczną dla działania, ale obecnie zwycięstwa południowych Słowian zamknęły jej drogę do posuwania się ku morzu Egejskiemu i zniszczyły ich nadzieje na hegemonię nad Bałkanem.

W pewnym względzie problem ów „odwrócił się": Austro-Węgry z ofenzywy zostały skazane na defenzywę. Dawniej południowi Słowianie musieli się obawiać, by Austro-Węgry ich nie zaatakowały. Dziś zaś, gdy Serbowie działają z przezornością i rozumem, Austro-Węgry stoją przed »centryfugalnem« niebezpieczeństwem, że należący do składu monarchii Serbo-kroaci będą grawitowali w stronę swych braci, zjednoczonych w państwie serbskiem... Drugi z problemów, to problem, jaki wyłonił się w azyatyckiej Turcyi.

Czy Turcya długo jeszcze potrafi bronić się naporowi na nią i wtarganiu z wszech stron w jej organizm".

Nie jest pochlebnem, gdy się słyszy i czyta, jak zagranica jednym tchem z problemem tureckim rozpatruje problem austryacko-węgierski i wyraża opinię, że monarchia została wpędzoną w defenzywę i w najlepszym razie musi się zadowolić utrzymaniem stanu dziś istniejącego; a i to przyjdzie jej rzekomo nie łatwo, jeśli jej wrogowie okażą się roztropnymi politykami... Na te poglądy należy zwrócić uwagę opinii publicznej w Austro-Węgrzech. Przez tajenie zdania, jakie zagranica w kwestyi losów monarchii uparcie szerzy — opóźnia się jedynie wdrożenie procesu uzdrowienia Austro-Węgier...

Serbska prasa otwarcie wyraża się, że niemożliwością jest, by Austro-Węgry długo jeszcze utrzymały [illegible] »status quo«, [illegible] Serbię Bośni i Hercegowiny. Nawet Pasicz [illegible] w Sofii [illegible] chwały przyszłość słowiańskiego Bałkanu i w dyplomatycznie ostrożnej formie — złożył uszanowanie dalszym aspiracyom Serbii"...

* * *

„Dzień 30 maja 1913 — w którym podpisano układ wypierający Turcyę niemal zupełnie z Europy — jest dniem niezapomnianym dla dziejów Wschodu.

Wprawdzie już dawniej szczęście wojenne rozstrzygnęło los europejskiej Turcyi i spoczęła już od tygodni broń — ale niezgoda państw zjednoczonych uniemożliwiła przyjście do skutku pokoju...

Gdy trójporozumienie poznało, że jego interesy czynią koniecznem rychłe sperfekcyonowanie pokoju, i że dalsza zwłoka zwiększa niebezpieczeństwo poważnych konfliktów między bałkańskimi wojownikami — zmienił się obraz. Tasama dyplomacya, która działała z świadomą powolnością, gdy chodziło o przeforsowania życzeń Austro-Węgier, która z państwami bałkańskiemi porozumiewała się „w rękawiczkach", gdy chodziło o interesy Austro-Węgier — teraz w 48 godzinach przeprowadziła swą wolę, swą rzeczywistą wolę...

Delegaci bałkańscy zoryentowali się, że tym razem nie jest to manewr pozorny, poddali się życzeniu trójporozumienia i preliminacya pokojowe zostały 30-go maja podpisane.

Monarchia, witając z radością dalszy krok na torze pokojowego rozwiązania zbyt długotrwałego przesilenia, nie może przecież ukryć gorzkiego uczucia, że mocarstwa postępowały w dwojakiem tempie, „mierzyły dwojaką miarą« i że istnieją dwie wole mocarstw: uczciwa, dająca się szybko przeprowadzić, gdy chodzi o interesy trójporozumienia i pozorna, upstrzona pokątnymi wybiegami, gdy w grze są interesy Austro-Węgier.

Odnośnie do rozwiązania kwestyi bałkańskiej, piętrzone są coraz to nowe trudności i przeszkody, by uniemożliwić przeprowadzenie w Albanii porządku, którego Austro-Węgry łakną, aby módz już raz spokojnie odetchnąć.

Stosunki Albanii wymagają rychłej stabilizacyi i każda dalsza zwłoka może przynieść nowe komplikacye, które obalą, jak domek z kart, sukcesa austryackiej interwencyi w interesie Albanii...

W Skadarze dzieją się dziwne rzeczy. Austro-Węgry są przez inne mocarstwa coraz to bardziej usuwane na bok, a ludność albańska musi odnieść wrażenie, że Austro-Węgry dopiero w drugiej, jeśli nie ostatniej linii popierały niezależność Albanii...

Austro-Węgry mają prawo domagania się, by w koncercie mocarstw w Skadarze grały pierwsze skrzypce i czas, aby ich odnośnemu żądaniu stało się zadość!"

Oto niektóre z »gloss« br. Chlumeckiego w skróceniu.

Wytwórczość przemysłowa i górnicza w Galicyi.

IV.

Posiadamy zatem 4.363 wszystkich zakładów fabrycznych (i górniczych), zatrudniających 106.556 robotników. Według ostatniego spisu ludności z r. 1910 cała Galicya liczy 8,025.675 mieszkańców; stosunek więc robotników fabrycznych do ogółu mieszkańców wynosi 13 na 1.000, podczas gdy w Królestwie Polskiem na 1.000 osób ludności ogólnej, przypada 28 robotników fabrycznych.

Łączna wartość wytwórczości rocznej przemysłu i górnictwa galicyjskiego wynosi 550 milionów koron, na Królestwo Polskie zaś wypada 1,675.000.000 K. Wartość produkcyi przemysłowej, przypadająca rocznie na głowę jednego mieszkańca wyniesie w Królestwie Polskiem przeszło 139 K., w Galicyi przeszło 69 K. W stosunku do r. 1902 mamy o 26.687 robotników więcej, czyli 42%, co świadczy najlepiej o postępującym naprzód rozwoju w przemyśle. Zwiększenie to okazuje się we wszystkich bez wyjątku gałęziach i to zwiększenie wynoszące np. w przemyśle hutniczym, ziemno-ceramicznym i elektrycznym po 50% i więcej. Natomiast w porównaniu do roku 1902 widzimy zmniejszenie się ilości zakładów przemysłowych. Podczas bowiem kiedy rok 1902 wykazuje 5.146 zakładów przemysłowych, posługujących się popędem mechanicznym, zatrudniających 84.247 koni mechanicznych, to obecnie mamy 2607 silnicowych zakładów przemysłowych, zatrudniających już jednak 139.344 koni mechanicznych. Liczba zakładów silnicowych zmniejszyła się wprawdzie o 49% w stosunku do 1902 r., nie świadczy to jednak bynajmniej o upadku przemysłu, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało. Objaw ten świadczy tylko o dokonującem się przesuwaniu przemysłu ku większym przedsiębiorstwom, świadczy wybitnie o skupianiu się naszego przemysłu w zakładach większych które zaopatrzone są w urządzenia techniczne, odpowiadające duchowi czasu i postępowi na polu techniki. Na potwierdzenie prawdziwości słów, niechaj posłuży fakt, że zakłady obecne zatrudniały o 55.097 koni mech. więcej niż zakłady przemysłowe w roku 1902.

W uszeregowaniu klasowem zakładów przemysłowych silnicowych podług ilości zajętych robotników, pierwsze miejsce zajmuje przemysł spożywczy (19.824 robotników), drugie przemysł górniczy (16.501), trzecie drzewny (11.880), czwarte ziemno-ceramiczny (9.685), potem idą metalurgiczny (6.941), włókienniczy (5.016), chemiczny (4.302), wyrobu maszyn i narzędzi (3.950), papierniczy (3.185), graficzny (1.976), hutniczy (1.224), [illegible] (444), wytwarzanie energii elektrycznej (393), [illegible] i kauczukowy (41).

Uszeregowanie zaś klasowe wszystkich

zakładów przemysłowych podług wartości ich wytwórczości przedstawia się:

Następstwo	Rodzaj przemysłu	Wartość wytwórczości rocznej K.
1	przemysł spożywczy	299,164.000
2	przemysł górnictwa	85,000.000
3	przemysł chemiczny	50,322.000
4	przemysł drzewny	50,200.000
5	przemysł ziemno-ceramiczny	30,090.000
6	przemysł włókniczy	21,500.000
7	przemysł metalurgiczny	17,000.000
8	przemysł wyrobu maszyn i narzędzi	15,000.000
9	przemysł papierowy	13,743.000
10	przemysł graficzny	8,250.000
11	przemysł skórnicy i zwierzęcy	8,090.000
12	przemysł hutniczy	5,148.949
13	przemysł wytwarzania energii i elektr.	3,320.000
14	przemysł konfekcyjny	3,155.000
15	przemysł celluloidowy i kaucz.	0,055.000

Podane wyżej uszeregowania świadczą, że na czoło wytwórczości przemysłowej Galicyi, jak to już przy omawianiu poszczególnych gałęzi przemysłu zaznaczyliśmy, wybijają się cztery gałęzie przemysłu, a mianowicie: spożywczy, ziemno-ceramiczny, górniczy i drzewny. Są to wszystko gałęzie przemysłu, dostarczające płodów albo surowych, albo półsurowych, przeznaczonych już to do bezpośredniego spożycia, już to do dalszej przeróbki poza granicą. Wartość wytwórczości przemysłu spożywczego dosięga prawie połowy wartości wytwórczości ogólnej całego przemysłu w naszym kraju; drugie z rzędu zaś górnictwo — wynosi mało co więcej ponad piątą część wartości wytwórczej.

W całym przemyśle naszym znajdujemy 639 spółek wszelkiego rodzaju, a ilość należących do nich zakładów przemysłowych wynosi 17—20% ogólnej liczby tych ostatnich. Szczegółowo spółki te rozpadają się na: towarzystwa akcyjne 56, zwarectwa 13, spółek z ogr. odpowiedz. 50, towarzystw zar. z ogr. por. 20, spółek udziałowych 14, towarzystw komandytowych 12, spółek handlowych (w przemyśle) 8, spółek cichych 8, spółek wytwórczych 3, spółek z nieogr. por. 1, spółek cywilnych 621.

Z towarzystw akcyjnych (56) jest tylko 16 z kapitałem akcyjnym 35 milionów kor., opartych o kapitał krajowy. Reszta wypada na kapitał obcy, który w Galicyi szuka dla siebie korzystnego oprocentowania. Największe przedsiębiorstwa przemysłowe opanowane są u nas przez obcy kapitał. Przemysł podatny do tworzenia przedsiębiorstw wielkich jak górnictwo (naftowe i węglowe) jest w ich ręku, natomiast lżejsze przemysły metalurgiczny, cementowy, drzewny, chemiczny i częściowo tkacki. I tak z będących w ruchu 7 kopalń węgla kamiennego — pięć jest opartych wyłącznie na kapitale obcym, dwie polegają na nim w części. W przemyśle naftowym 85% wytwórczości należy do kapitału obcego; w hutnictwie największa huta cynkowa jest własnością obcego towarzystwa akcyjnego. Kapitał krajowy, to przeważnie kapitał także obcy, z żywiołu nam obcego t. j. żydów. Poza tem w przemyśle galicyjskim przeważa kapitał jednostkowy, zwykle drobny.

Według ilości zatrudnionych robotników przemysłowych w poszczególnych powiatach Galicyi, mamy 2 powiaty, mianowicie: Chrzanów, Lwów, Drohobycz, liczące ponad 10.000 robotników przemysłowych. Dwa powiaty: Biała i Kraków liczą ponad 5 000 robotników przemysłowych. Te zatem 5 powiatów przekraczają 5000 robotników. Ponad 1.000 robotników przemysłowych wykazują z Galicyi zachodniej: Żywiec, Wadowice, Podgórze, Wieliczka, Nowy Sącz, Tarnów, Gorlice, Krosno. Na Galicyę wschodnią wypada tutaj 13 powiatów, liczących ponad 1.000 robotników. Mniej niż 200 robotników przemysłowych, liczą powiaty: Dąbrowa, Mielec, Kolbuszowa, Ropczyce, Pilzno, Rudki, Peczeniżyn i te musimy uważać za ogniska [illegible] gałęzi przemysłu. Reszta powiatów wypadnie na okręgi liczące od 1.000 do 200 robotników przemysłowych.

W obrębie całego przemysłu widzimy rozwój, powstały już przedsiębiorstwa wysoko stojące pod względem ustroju [illegible]-gospodarczym; przemysł nasz w niektórych gałęziach, istniejących u nas, dotknięty jest [illegible]. Nasza zaś wytwórczość zaspokoić może nasze potrzeby, nie ma więc konieczności udawania się do obcych wytwórczości.

Ludwik Glodt.

Z dnia.

● sezyę lipcową. — Tryumf Rosyi. — Niewygłoszona mowa.

Od kilku dni stara się rząd uzyskać od Izby posłów uchwalenie „planu finansowego" jeszcze przed wakacyami. Sprawa jest dlatego nagła, ponieważ urzędnicy napierają na stronnictwa, by postarali się o rychłe wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej, a rząd odpowiada stale, że bez planu finansowego, t. j. bez nowych podatków niema mowy o pragmatyce, która wymaga milionów. — By więc zadowolnić urzędników, wielkie stronnictwa pragną załatwić przynajmniej część planu finansowego na krótkiej sesyi lipcowej. Jednak z powodu trudności, jakie załatwieniu planu finansowego stawiają zwłaszcza Rusini i radykali czescy, dotychczasowe narady stronnictw nie doprowadziły do rezultatu.

W kołach poselskich pojawił się wczoraj inny projekt celem załatwienia planu finansowego w sesyi letniej, mianowicie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne poddało pod rozwagę, aby w czasie galicyjskich wyborów sejmowych nie zarządzano pauzy parlamentarnej, ale w czasie od dnia 30 czerwca do 8 lipca załatwiono **podatek od totalizatora, od win musujących i od automobilów**, podatki te bowiem nie natrafiają na poważny opór w stronnictwach. Z tem połączonoby obrady nad podatkiem **osobistym i podniesieniem podatku wódczanego**, oraz przekazaniem funduszów krajom. Wniosek ten rozważają obecnie stronnictwa i komisya parlamentarna Koła polskiego już się nań zgodziła. Inne stronnictwa jeszcze się nie wypowiedziały.

Jednak i przeciw temu projektowi czescy radykali i Rusini grożą obstrukcyą, gdyż przed zawarciem ugody w Czechach i w Galicyi obawiają się, by plan finansowy nie dostarczył źródeł na sanacyę finansów krajowych.

* * *

Premierzy państw bałkańskich pośpieszą w najkrótszym czasie do Petersburga na konferencyę, celem ostatecznego załatwienia wszystkich kwestyi spornych, jakie między nimi istnieją. Dlaczego właśnie ta konferencya odbędzie się nad Newą, na to pytanie można odpowiedzieć tylko w ten sposób, że Rosya, nie bacząc na państwa trójprzymierza, a szczególniej na Austro-Węgry, postanowiła ująć w swe ręce formalny protektorat nad wszystkiemi państwami, które powstały na gruzach Turcyi europejskiej, do czego, zresztą, konsekwentnie dążyła od początków XVIII wieku.

Do jakiej roli zeszły wobec tego Austro-Węgry i jaka jest ich przyszłość, jako mocarstwa, które do tak niedawna posiadało jeszcze poważny głos na południowym wschodzie Europy — to zrozumie każdy, kto spokojnie zastanowi się nad biegiem wypadków politycznych w ciągu kilku ubiegłych miesięcy.

Najlepszym dowodem samopoczucia Rosyi co do odniesionego w sprawach bałkańskich tryumfu na całej linii, jest reskrypt cara Mikołaja, wystosowany do ministra spraw zagranicznych, Sazonowa. W reskrypcie tym car wspomniawszy o swej podróży do Berlina, tak się dalej wyraża: „Uznając, że wypełniłeś pan w pełni ciężkie zadanie, jakie przypadło panu z powodu wydarzeń bałkańskich, stosując się do poleceń moich i do tego, co panu dyktował interes drogiej ojczyzny, przyczem potrafiłeś przez sumienne traktowanie każdej sprawy i wytrwanie przy swoich zapatrywaniach zaskarbić sobie poważanie i zaufanie wszystkich uczestników interesowanych w rozstrzygnięciu skomplikowanych i trudnych kwestyi, uważam za swój obowiązek wyrazić panu moje najszczersze podziękowanie".

Tak przemawiać może tylko władca, który ma pełne przeświadczenie, że polityka jego ministra osiągnęła świetny sukces. Dalszym tego sukcesu dowodem jest odwrót Serbii i Bułgaryi z zajętej naprzeciw siebie groźnej sytuacyi. Odpowiedź Bułgaryi na ostatnią notę serbską trzymana jest w tonie wcale spokojnym i kończy się następującą propozycyą:

„Rząd bułgarski proponuje rządowi serbskiemu, aby w najbliższych dniach po wręczeniu tej noty, oba kraje sprzymierzone oświadczyły, za pośrednictwem rządu rosyjskiego, iż proszą cesarza rosyjskiego, aby wykonał swe prawo, jako sędzia rozjemczy, na podstawie traktatu przymierza i klauzuli, oraz mamoryałów, które sprzymierzeni doręczą w ciągu tygodnia".

I choćby nawet w ciągu konferencyi petersburskiej okazały się jakieś różnice między Bułgaryą a jej sojusznikami, to muszą one zostać „brevi manu" załatwione, bo tego sobie stanowczo życzy Rosya. A jej głos jest teraz w sprawach bałkańskich decydującym.

* * *

Wypadkiem dnia i to posiadającym głębsze zasadnicze znaczenie jest sprawa niewygłoszonej przemowy przez prezydenta Izby posłów Sylvestra, przemowy z okazyi 25 letniego jubileuszu rządów cesarza Wilhelma.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej połączyli się tak często niezgodni między sobą Polacy, Czesi i Słowieńcy, gdy szło o niedopuszczenie do przemowy, mającej mieścić chwalby monarchy, który jest uosobieniem nienawiści względem Słowiańszczyzny wogóle, a w szczególności wobec Polaków. Ale wśród tych, co protestowali przeciw zamierzonym chwalbom cesarza Wilhelma nie było Rusinów. Jak donoszą z Wiednia, oświadczają oni oficyalnie, że nie przyłączyli się do protestu przeciw przemówieniu prezydenta Izby a to z przyczyn zarówno polityki międzynarodowej, jak i sojuszowej monarchii.

Natomiast Niemcy dali folgę swym uczuciom uwielbienia dla cesarza Wilhelma na posiedzeniu Związku niemiecko-narodowego, na którem p. Gustaw Gross wygłosił wielką mowę z wyrazami hołdu dla jubilata.

Rzecz prosta, że uniemożliwienie manifestacyi na rzecz władcy Niemiec, wywołało w kołach niemieckich posłów wielkie rozgoryczenie. Próbowano z ich strony wpłynąć na prez. Sylvestra, aby „ex praesidio" wspomniał w uroczysty sposób o jubileuszu ces. Wilhelma, jednakże obawiał się on to uczynić z powodu możliwych demonstracyj ze strony Czechów i Słoweińców, gdyż Polacy grozili tylko wyjściem z sali.

„N. fr. Presse" rozdziera szaty z powodu udaremnienia manifestacyi na rzecz cesarza Niemiec i twierdzi, że parlament austryacki skompromitował się (sic!) przez to zupełnie.

Dziennik ten jednak podaje reminiscencye historyczne z tej okazyi i przypomina mowę Smolki w maju r. 1888 z okazyi śmierci ces. Fryderyka. Smolka w mowie tej uczynił wyraźne alusye do prześladowania Polaków i między innemi powiedział: „Co mógł ten szlachetny książę uczynić, że tak zaciążyła nad nim ręka Pańska. Albo czy może pokutował za winy innych?" Dalej przypomina ten protest posła Lewakowskiego w czasie wygłoszenia wspomnienia pośmiertnego przez prezydenta Chlumecky'ego z okazyi śmierci cara Aleksandra III. Lewakowski w czasie tej mowy zawołał: „Protestuję!" A gdy w r. 1881 zamordowano cara Aleksandra II, Smolka odmówił wygłoszenia wspomnienia pośmiertnego, które też z tego powodu zupełnie odpadło.

Przypuszczać jednak trzeba, że sprawa zamierzonej, lecz niewygłoszonej mowy przez Sylvestra będzie miała jeszcze dalsze konsekwencye. Przyczyniła się ona bowiem do bardzo wyraźnego zamarkowania w Austryi różnic między światem niemieckim a słowiańskim, ma się rozumieć bez Rusinów.

S. P.

Prof. Stanisław Pareński.

Tragiczną śmierć ś. p. profesora Pareńskiego komentują w mieście w sposób najrozmaitszy. Chodzi o rozstrzygnięcie pytania czy zmarły profesor wyskoczył czy wypadł z pociągu.

Jechał on — jak to już donosiliśmy — pociągiem osobowym do Królestwa. W Szczakowej należało przesiadać. Prof. Pareński zdrzemnął się i obudził się dopiero wtedy gdy pociąg już był w biegu ku Mysłowicom. Nadszedł konduktor Motyczyński, profesor zapytał go w jakim kierunku pociąg zdąża? Usłyszawszy, że pociąg jedzie do Mysłowic nie stropił się tem zupełnie i pozostał nadal w kurytarzu, obserwując przesuwające się poza oknami wagonu widoki. W kilka minut później zauważył jakiś żydek, jadący w sąsiednim wagonie otwarte drzwi, z których prof. Pareński wypadł prawdopodobnie na plant kolejowy. Inny świadek widział podobno, jak profesor otwierał drzwi wagonu i schodził na dół po stopniach. Te opowiadania nie wyjaśniają jednak dostatecznie przebiegu katastrofy. Jak wiadomo, pociąg w miejscu gdzie zmarły zginął posuwa się po krzywiźnie. Możliwem jest zatem, że gdy profesor stanął na schodach siłą odśrodkową został wyrzucony z wagonu. Ale równie dobrze drzwi mogły się same otworzyć, profesor chciał je zamknąć, świadkowi zaś zdawało się, że drzwi otwierał. Pozostaje jeszcze jedna kwestya. Profesor mógł bowiem dojechać do Mysłowic a następnie do Zawiercia z opóźnieniem najdalej godzinnem. Nie ulega wątpliwości, że zmarły, który bardzo wiele razy jeździł w te strony doskonale znał wszystkie połączenia kolejowe — nie byłby ryzykował niebezpiecznego skoku, nie wiedząc nawet czy w Szczakowej zastanie jeszcze pociąg do Granicy.

Z innej strony słychać znowu, że ś. p. prof. Pareński nie cenił życia. Już jako żołnierza z 63 r. znano go z odwagi i lekceważenia życia. Jak słychać prof. Pareński wyskakiwał już kilkakrotnie z pociągów i zawsze szczęśliwie wychodził. Między innymi, przed kilku laty wyskoczył w Koziatynie, na drodze do Kijowa z pociągu będącego już w ruchu i udało mu się to zupełnie szczęśliwie.

Wogóle sprawa pozostanie niewyjaśnioną i należy poprzestać na domysłach.

* * *

Zwłoki ś. p. prof. Pareńskiego przeniesiono do ambulatoryum kolejowego w Szczakowej. Tam też odbyły się oględziny zwłok, dokonane przez lekarza kolejowego Dra Molknera i lekarza powiatowego Dra Merunowicza. Stwierdzono liczne obrażenia na czole i na prawej stronie twarzy; nos był zgnieciony. Ubranie i koszula są bardzo pokrwawione. Około godziny 7 sprowadzono w dwóch trumnach metalowych zwłoki ś. p. Pareńskiego do Trzebini a o godzinie 9 35 do Krakowa. Na dworcu czekał już karawan, który przewiózł zwłoki do domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

* * *

Pogrzeb ś. p. prof. Pareńskiego odbędzie się we czwartek (jutro) o godzinie 5 popołudniu z kaplicy na cmentarzu.

* * *

Prezydyum miasta rozesłało zaproszenie do członków Rady miejskiej, aby „in corpore" wszyscy radcy wzięli udział w pogrzebie śp. Pareńskiego. Imieniem miasta urzędujący wiceprezydent Sare wysłał do rodziny zmarłego kondolencyę, a dziś popołudniu, złożył przy trumnie wieniec od miasta.

Jutro w południe odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Sekcyi dobroczynnej, której zmarły był długoletnim członkiem i przewodniczącym.

* * *

Rada zawiadowcza Towarzystwa Strzelców krakowskich zaprasza P. T. Członków do wzięcia licznego udziału w oddaniu ostatniej posługi śp. prof. Drowi Stanisławowi Pareńskiemu.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 19 go b. m. o 5-tej popołudniu z kaplicy cmentarnej na miejsce wiecznego spoczynku.

* * *

Z powodu śmierci ś. p. prof. Pareńskiego wywieszono żałobne chorągwie z gmachu magistratu m. Krakowa, z gmachów uniwersyteckich, z domu Towarzystwa lekarskiego, z budynku szpitala św. Łazarza, w Przytulisku weteranów z r. 1863 itd.

* * *

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. profesora Dra Stanisława Pareńskiego składają lekarze oddziału profesora kwotę dwadzieścia pięć koron na rzecz fundacyi im. ś. p. Prof. Dra Pareńskiego dla chorych, opuszczających szpital św. Łazarza.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godzinie 7 minut 50; długość dnia godzin 16 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Gerw. i Prot., pojutrze w piątek św. Florentyny.

Kraków 18 Czerwca

Nowy rektor. Rektorem Akademii Sztuk Pięknych został ponownie wybrany prof. Jacek Malczewski.

J. E. p. Namiestnik Dr Korytowski przyjeżdża do Krakowa w sobotę o godz. 8 rano i będzie udzielał posłuchań w Starostwie od godziny 11.

Zjazd katolicki w Lublanie. Biuro komitetu centralnego dla Zjazdu katolickiego w Lublanie mieści się w Krakowie przy ul. Siennej l. 5 (Czytelnia katolicka), gdzie przez czerwiec, lipiec i sierpień osobiście zgłaszającym się udzielać się będzie wszelkich informacyj o Zjeździe w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wiecz., ponadto załatwiać się będzie codziennie wszelkie korespondencye za nadesłaniem marki na odpowiedź. Uprasza się chcących brać udział w Zjeździe w Lublanie o agitacyę na rzecz rzeczonego Zjazdu wśród najszerszych warstw społeczeństwa, gdyż w razie odpowiedniej liczby zgłaszających się podróżnych komitet centralny krakowski poczyni starania o pociąg osobny z Krakowa do Lublany tam i z powrotem, celem uprzystępnienia kosztów podróży mniej zamożnym. Jednocześnie komitet krakowski postara się w porozumieniu z komitetem urządzającym Zjazd w Lublanie o jak najdogodniejsze rozlokowanie gości w Lublanie; z powodu ograniczonej ilości pomieszkań, a spodziewanego zjazdu uczestników, wskazanem byłoby jak najwcześniejsze podanie przynajmniej przybliżonej ilości zgłoszeń od rodaków ze wszystkich trzech zaborów.

Z teatru miejskiego. „Życie paryskie" Offenbacha, które pierwszem przedstawieniem zapewniło sobie wielkie powodzenie, danem będzie dziś we środę po raz drugi.

Jutro we czwartek po raz pierwszy głośna na scenach zagranicznych opera Leoncavalla „Zaza" z gościnnym udziałem znakomitej artystki Janiny Korolewicz Waydowej w tytułowej partyi; w innych partyach wystąpią panie: Kasprowiczowa, Sawicka, Blumenthalówna, Marynowiczówna, Ostrowska, pp. Dobosz, Okoński, Paszkowski, Miller, Jeliński, Karasiński, Zbucki, Schmidt i inni. Pani Korolewicz-Waydowa do opery „Zazy" posiada wspaniałe i kosztowne toalety paryskie, według oryginalnych wzorów, które w ubiegłym sezonie we Lwowie były przedmiotem ogólnego podziwu.

W piątek daną będzie na ogólne życzenie po raz drugi i ostatni ulubiona operetka Eyslera „Wróg kobiet" z p. Kuligowskim w tytułowej roli i ze słynną pieśnią na huśtawkach.

„Zaza" powtórzoną zostanie w sobotę.

W niedzielę popołudniu opera narodowa Moniuszki „Halka", a wieczorem po raz trzeci „Życie paryskie".

„Dzień zabawy i letnia reduta prasy". Zabawa, którą w niedzielę 22 b. m. urządza w „Oleandrach" Syndykat dziennikarzy krakowskich, stanowić będzie u nas próbę zaaranżowania karnawału letniego. Zabawa ogrodowa zakończy się bowiem redutą, na teren której wybrano miły teatrzyk „Bagatela".

Dla pań pożądane są suknie jasne, ogrodowe, panowie zaś, wykluczywszy frak lub smoking, posłużą się również szatą letnią. Maski są pożądane. Tańce prowadzić będzie p. Dawidowski.

Komitet pragnie nadto urozmaicić redutę programem kabaretowym, do wykonania którego pozyskać się spodziewa ulubionych artystów i artystki operetki lwowskiej.

Teatrzyk „Bagatela" posiada 10 lóż, każda na 6 osób. — Loże te będą sprzedawane po 25 K.

Z warsztatu uczniów szkół średnich. Celem zapoznania szerszych sfer ze zadaniem i kierunkiem warsztatu dla uczniów szkół średnich, założonego przez Dra Henryka Jordana w roku 1906, a utrzymywanego obecnie przez miasto Kraków, otwartą będzie w dniach od 19 do 25 b. m. włącznie w lokalu warsztatu ul. Podzamcze l. 30, I p., wystawa prac uczniów. Będzie to bardzo ciekawy przegląd wyrobów stolarskich, tokarskich, modelowania, koszykarstwa i introligatorstwa. Zwiedzać można w godzinach popołudniowych od 3 do 6. — Wstęp bezpłatny.

Statystyka ruchu obcych. Krajowy Związek turystyczny publikował dotąd statystykę ruchu obcych jedynie w cyfrach rocznych, zamieszczanych w sprawozdaniu Związku. Z cyfr tych okazało się, że liczba przejezdnych, meldowanych w Krakowie wynosiła w ostatnich trzech latach osób: w r. 1910 — 86.424, w roku 1911 — 90.185, w r. 1912 — 86.412.

Obecnie przystąpił Związek do publikowania miesięcznych dat statystycznych, które odzwierciadlają dokładnie przypływ podróżnych w ciągu roku, i tak przyjechało do Krakowa w pierwszych pięciu miesiącach roku 1913 osób:

W styczniu 7.456, w lutym 6.064, w marcu 6.857, w kwietniu 6.373, w maju 8.430.

Okazuje się tedy, że w roku bieżącym wzmógł się znacznie ruch turystyczny w Krakowie i zachodzi uzasadniona nadzieja, że w tym roku cyfra obcych przekroczy sto tysięcy gości.

Oczywiście, że liczba ta daleką jest od dokładności, gdyż przyjezdni, zatrzymujący się u znajomych lub krewnych nie meldują się w ogólności na policyi, podobnie jak wycieczki, bawiące w Krakowie przez krótki tylko czas.

Obchód Wianków urządzany przez Polskie Tow. gimn. „Sokół" odbędzie się w sobotę dn. 28 b. m.

Aby udogodnić Publiczności wcześniejsze zakupno biletów na miejsca siedzące, sprzedaż tychże oddaną została firmie: Zajączek i Lankosz w Krakowie, Rynek Główny, Hotel Dreźdeński.

Szczegółowy program podany będzie w najbliższych dniach.

Popisy uczniów Konserwatoryum odbędą się w dniach 20 i 21 b. m. (w sali prób Towarz. Muzycznego) oraz w dn. 24 i 25 (w dużej sali Starego Teatru). Na pierwsze dwa popisy wstęp dla uczniów i rodziców za okazaniem programów, które w cenie 20 h nabywać można w kancelaryi Tow. Muz. i w księgarni Krzyżanowskiego.

Na dwa ostatnie popisy (24 i 25 b. m. sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego bilety po 1 K i po 60 h.

Zniesienie wału kolei obwodowej. Komisya grantowa na posiedzeniu w dniu 17 czerwca br. pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Sarego rozstrzygnęła złożone w drodze publicznej licytacyi oferty na zakupno konstrukcyi mostów żelaznych po zniesionej linii kolei okrężnej, znajdujących się na przestrzeni między ulicą Długą a rzeką Wilgą. Następnie zatwierdziła wnioski, odnoszące się do zniesienia nasypu po kolei obwodowej w Dębnikach na przestrzeni między Wisłą a Wilgą, roboty około zniesienia rzeczonego nasypu, mają się rozpocząć z końcem b. miesiąca.

Ze Związku absolwentów Akademii handlowej. Dnia 16 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Związku absolwentów Akademii handlowej w Krakowie przy bardzo licznym udziale członków tutejszych i zamiejscowych. Po złożeniu sprawozdań i uchwaleniu absolutoryum Wydziałowi, przystąpiono do wyborów.

Wybrano pp. prezesem Skotnickiego, wiceprezesem Czapnickiego, sekretarzem Michałowicza, skarbnikiem Kołodzieja, bibliotekarzem Bartosika, gospodarzem Kruszynę, Wagę, Maślaukę, Rosenzweiga. Do komisyi rewizyjnej weszli: Fromowicz, Urbańczyk, Mehhofer.

Zarząd Związku Polskiego Piłki Nożnej zawiadamia, że posiedzenie Wydziału odbędzie się we Lwowie 22 bm. o godz. 10 rano w instytucie technologicznym (Boularda 5).

I. Koło T. S. L. w Podgórzu urządza w niedzielę 22 czerwca br. wycieczkę statkami do Tyńca. Muzyka wojskowa. Gry towarzyskie dla starszych i dzieci. — Tańce. Chór akademicki. Fotografie z wycieczki. Poczta. Szereg niespodzianek. Bufet tani we własnym zarządzie. W drodze powrotnej „Noc Wenecka". — Odjazd z pod starego mostu po stronie podgórskiej o godz. 11, 1 i 3 popoł.

Bilety jazdy w cenie 1 K dla dorosłych, 50 h dla akademików, uczniów szkół średnich i dzieci. Bilety nabywać można wcześniej w lokalu TSL. ulica Lwowska 14, parter od 6—8 wieczór.

Rabunek. Na Zwierzyńcu aresztowała wczoraj policya 21 letniego Adama Wenclewicza, który wraz z towarzyszami napadł na pewną kobietę i zrabował jej 10 K gotówką.

Tajemnicza skrzynka i jej właściciel. Ubiegłej nocy zauważył żołnierz policyjny w ul. Szewskiej jakiegoś człowieka, dźwigającego skrzynkę dość pokaźnych rozmiarów. Policyant nieznajomego aresztował a skrzynkę zdeponował w policyi. Aresztowany podał, że nazywa się Kazimierz Krowicki, liczy lat 29 i pochodzi z Warszawy. Skrzynki policya jeszcze nie otwarła, jak również nie stwierdziła jeszcze prawdziwego nazwiska aresztowanego. Skrzynka jak i jej właściciel pozostali na razie tajemniczemi.

Pogoda. Dnia 17 czerwca termometr doszedł od + 9·3 do + 17·4 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 18 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 mm, — termometru + 13 4 C, wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 10 czerwca. Ciepłota najwyższa + 10·0, najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Kierunek wiatru zachodni, pochmurnie. Prognoza: na ogół pogodnie.

Kronika zamiejscowa.

Zamknięcie rachunków kraj. funduszu szkolnego emerytalnego. Rada szkolna krajowa przedłożyła Wydziałowi krajowemu zamknięcie rachunków krajowego funduszu szkolnego emerytalnego za rok 1912. Zamknięcie rachunków wykazuje w majątku zakładowym 67.167 K 12 h w efektach. W majątku obrotowym dochody 2,137.094 K 38 h, wydatki 2,137.094 K 38 h. Dochody własne wynosiły 514 567 K 20 h, wydatki 2,137.094 K 38 h, niedobór pokryty z funduszu szkolnego krajowego 1,622.527 K 18 h.

Sejm uchwalił na r. 1912 budżet krajowego funduszu emerytalnego: wydatki 2,177.100 K, dochody 497.004 K.

W porównaniu z rzeczywistemi wynikłościami zamknięcia rachunków tego funduszu, okazuje się w dochodach nadwyżka w sumie 17.563 K 20 h, zaś w wydatkach zaoszczędzenie w sumie 40.004 K 62 h, czyli ogółem ostateczny wynik zamknięcia korzystniejszym jest od uchwalonego przez Sejm budżetu o 57.568 K 82 h.

Teatr artystyczny w Krynicy, jak do nas stamtąd piszą, zdobywa z dniem każdym coraz większe uznanie. Zasługa to dyr. Dantego Baranowskiego, kierownika artystycznej drużyny. Repertuar teatru obejmuje przeważnie farsy i komedye literackie, które grane przepysznie i z temperamentem niejednokrotnie do łez rozśmieszają. Z pośród sił teatru na wyróżnienie zasługują pp.: Janikowska, Załęcka, Czermańska i Torska, z mężczyzn zaś doskonały zawsze p. Grach, staranny p. Leszczyc oraz pp. Mierzejewski, Czyński, Łątowski i in. — W teatrze artystycznym wystąpi także gościnnie operetka Lelewicza.

Wieczór artystyczno literacki w Nowym Sączu. W sobotę dnia 21 czerwca br. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w Nowym Sączu „Wieczór artystyczno-literacki" na „Dom ludowy" w Brzeznej. W wieczorze tym wezmą udział

wybitni artyści i literaci z Krakowa pp. Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski, Ludwik Stasiak, Stanisław Jaśiński, Wincenty Korolewicz, Sylw. Chmurkowski, Stefan Felsztyński, Kazimierz Lubecki i Józef Herbaczewski.

Patryotyczna demonstracya. W sobotę po południu opuściła dzielna pracowniczka na niwie społecznej w Wielkopolsce, w kierunku szerzenia oświaty wśród dziatwy polskiej, panna Aniela Tułodziecka, mury więzienne w Poznaniu. Pomimo braku wszelkiej agitacyi celem uczczenia dzielnej Polki, urządzono p. Tułodzieckiej samorzutnie tak przed więzieniem, jak i przed domem jej gorącą owacyę. Ustawiły się tam gromady matek z dziećmi, młodzieży i obywateli z różnych sfer, które na widok „przestępczyni" gromko wydawały okrzyki: „Niech żyje!"

Policya wmieszała się i tutaj i rozpędzaniem zebranych starała się przeszkodzić owacyom, grożąc aresztowaniem.

Zagrożona ziemia na Kaszubach. Dzienniki Wielkopolskie piszą: Przed kilku dniami przeszło Podlesie w ręce kolonizacyi; dzisiaj jest zagrożony poważnie Ruda. Folwark ten, obejmujący 1000 mórg, i który był 300 lat w rękach fam. niem. Kröhnke, znajduje się wprawdzie od kilku lat w rękach polskich, jeżeli nie znajdzie się jednak jaka instytucya polska, która zajmie się losem Rudy, folwark ten przejdzie bezwarunkowo w ręce kolonizacyi.

Zakaz pielgrzymek. Gubernator wileński zabronił czasowo pielgrzymek do Wilna. Zakaz ten motywuje „nieuszkaśni na tle narodowościowem pomiędzy Polakami a Litwinami", a ma on trwać dotychczas, dopóki te nieznaski nie ustaną.

Pomoc lekarska w ziemi piotrkowskiej. Jak zaś wcale nie dba rząd rosyjski o zdrowie ludności Królestwa, świadczą poniższe cyfry wykazujące spadek lekarzy, aptek w ziemi piotrkowskiej przy podwojeniu liczby mieszkańców.

Według danych statystycznych w ziemi piotrkowskiej jest 333 lekarzy; najwięcej jest w Łodzi, bo 176 lekarzy: w Sosnowcu — 26, Będzinie — 26, Częstochowie — 22, Piotrkowie — 19, Pabjanicach — 9, Tomaszowie — 7, Radomsku — 6, Zgierzu — 5 i t. d.

Szpitali i lecznic w ziemi piotrkowskiej jest 107; na utrzymanie ich wydano w roku 1912 — 8,758.744 ruble.

Aptek jest 130. W 1897 roku było 256 lekarzy, 74 aptek i 118 szpitali.

Chłody i burze na Rusi i Ukrainie. Według wiadomości otrzymanych w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich stan pogody w obrębie pomienionej kolei, a mianowicie w guberniach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, połtawskiej, czernichowskiej, chersońskiej i besarabskiej w ciągu trzech dni ostatnich był wprost fatalny. Temperatura na ogół bardzo się obniżyła, w wielu miejscach spadły deszcze, ulewy i grady. Z szeregu stacyj donoszą o burzach, które połamały drzewa i narobiły spustoszenia w polach. Taka pogoda szkodzi zasiewom, które wyglądały dotąd bardzo dobrze. Burze i ulewy przyniosły szkodę na polach, grad zaś połamał je i pogniótł. Mniej stosunkowo ucierpiały pas ozimy. — Z rana temperatura spada przeciętnie do 6 stopni według Reaumura.

Ze świata.

Polskie letnisko nad Bałtykiem. Wobec żywego zainteresowania się naszego ogółu polskiemi miejscowościami na Pomorzu nad morzem, które nadają się na pobyt letni dla osób, unikających zgiełku i przeludnienia w Sopotach, podajemy krótki zbiór informacyj, około zasięgnięcia do tych miejscowości.

Wsią najbardziej odpowiednią na pobyt letni poza Sopotami jest Gdynia (po niemiecku Gdingen), położona przy kolei o dwie stacye za Sopotami, nad zatoką pomiędzy przylądkiem Orłowskim i Oksywiem. Z Gdańskiem i Sopotami łączy Gdynię około pięćdziesiąt danina. Gdynia leży na równinie, do której od południa i zachodu dotykają piękne wzgórza pomorskie. Warunki higieniczne są dobre: niema wilgoci, plaża jest duża i czysta — zupełny spokój, cisza i swoboda — niezbyt daleko od wsi (o 1 kilometr) żadny las, do którego dostęp jest wolny. Na wybrzeżu są wypożyczane kąpiele. O produkty spożywcze w Gdyni jest łatwo. Można się stołować w oberży miejscowej, gdzie obiad kosztuje 1·50—175 mk. Gdynia jest doskonałym punktem wyjścia dla wycieczek na półwysep Kaszuby i na Pojezierze pomorskie.

Dla osób nie mających wielkich wymagań pod względem komfortu, idealnem miejscem po bytu jest Jastarnia (po niem. Putziger Heisternest), czysto polska wieś, położona mniej więcej pośrodku półwyspu Hell. Otwarte i rozległe „wielkie morze" z jednej strony półwyspu, cicha zatoka z drugiej strony, las pośrodku, nadają Jastarni dziwny urok. Wieś ma kościół, pocztę, telegraf i telefon. Statkiem dojeżdża się z Gdańska lub Sopot do wsi Hell, a stamtąd telefonicznie wzywa koni z Jastarni od Łysakowskiego, Selina lub Ad. Długiego. Mieszkania u rybaków są niedrogie, porządne i czyste.

Zupełnie takie same warunki ma Kuźnica, położony o 7 kilometrów na północy-zachód od Jastarni. Wieś jest również czysto polska, mniejsza i jeszcze bardziej oddalona od świata. Dojazd koleją do Pucka, a stamtąd do Kuźnicy łodzią motorową.

Najpiękniejszą plażą z pośród miejscowości polskich nad otwartem morzem posiada wieś Karwin w powiecie wejherowskim. Dojazd: koleją do Pucka, koleją krakowską do Sławoszyna, pocztą 6 km końmi. Mieszkania można nająć u polskich gospodarzy.

Tajemnica redakcyjna. Z Wiednia donoszą: Na zgromadzeniu dziennikarzy wszystkich stronnictw i narodowości zajmowano się rozstrzygnięciem najważniejszego trybunału w sprawie przymusu dla redaktorów składania zeznań w sądzie w charakterze świadków. Po dłuższych obradach powzięto uchwałę, wiążącą wszystkich dziennikarzy, iż wobec tego, że narazić na powtórną odpowiedzialność gdyby sfer dziennikarskich, aby nie zdradzali tajemnicy redakcyjnej. § 153 procedury karnej powinien być interpretowany w ten sposób, aby i redaktorów zaliczono do tych osób, które zwolnione są od składania zeznań w charakterze świadków, w przeciwieństwie do odmiennego zapatrywania poszczególnych sądów.

Co przekonało „posłów" Dumy. W Dumie Państwowej istnieje, jak wiadomo, grupa włościańska; w skład jej wchodzą jednak nie wszyscy posłowie włościanie. Prawicowcy dotychczas od grupy tej stronili.

W ostatnich czasach jednak niektórzy włościanie prawicowcy, niezadowoleni z wybryków Markowa i Puryszkiewicza zaczęli dążyć ku włościanom postępowcom. Aby włościan utrzymać, prawicowcy urządzili na piętrze gmachu Dumy bufet, w którym włościanie z ich frakcyi otrzymują darmo śniadania. To zdecydowało o ich sympatyach politycznych.

Lekarstwo na koklusz. Według wiadomości dyrektora Roux, powiodło się kierownikowi lazaretu w Tunisie lekarzowi Nicolle wynaleźć środek (serum) przeciw kokluszowi. Skuteczność lekarstwa już została wypróbowana.

Z dziedziny wojskowości.

Nowa belgijska ustawa wojskowa została wreszcie uchwaloną przez obie Izby parlamentu, a przez nią została wprowadzona w Belgii zasada powszechnej służby wojskowej.

W myśl tej ustawy armia belgijska będzie liczyła w czasie pokoju 55 000 ludzi, w czasie zaś wojny 340 000 ludzi. Na tę ostatnią liczbę złożą się: armia polowa w liczbie 180.000, załoga Antwerpii 90 000 ludzi i załoga Leodyum 70 000 ludzi. Z rocznego kontyngentu rekruta będzie powoływanych pod broń tylko 49 procent. Reszta zaś, złożona z majtków marynarki handlowej, najstarszych synów rodzin mających sześcioro dzieci itd. będzie wolną od służby czynnej.

Czas służby czynnej będzie wynosił 15 miesięcy. Nowa ustawa przewiduje także stworzenie rezerwy rekrutów w wysokości 1 proc. kontyngentu oraz utworzenie kadrów rezerwowych.

Płot elektryczny. Usiłowania, skierowane do tego, aby w jak najkrótszym czasie wzmocnić zajętą pozycyę, oraz aby zatrzymać jaknajdłużej atakującego nieprzyjaciela w sferze skutecznego ognia, naprowadziło inżynierów wojskowych na pomysły najrozmaitszych przeszkód fortyfikacyjnych. Najnowszą tego rodzaju przeszkodą jest płot druciany, naładowany silnym prądem elektrycznym. W ten sposób utrudnia się zarówno dostęp do danej pozycyi, jakoteż zniszczenie samego płotu.

Tymczasem pokazało się, że gdy jedni inżynierzy wymyślili płot elektryczny, to inni przez doświadczenia przekonali się, że można go bez obawy przecinać, jeżeli tylko nożyce do tego celu używane, zaopatrzone są w drewniane rękojeści.

Powtórzyła się tu stara historya: skoro tylko umysł ludzki wysili się na jakiś wynalazek w dziedzinie wojskowości, wkrótce ukazuje się inny wynalazek, który jego doniosłość obniża.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Środa. „Życie paryskie" operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Czwartek. „Zaza" opera w 4 aktach R. Leoncavalla. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w tytułowej partyi.

Piątek. „Wróg kobiet" operetka w 3 aktach Eyslera z p. Kuligowskim w roli tytułowej. W II-gim akcie pieśń na huśtawkach.

Sobota. „Zaza" opera w 4 akt R. Leoncavalla. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Halka" opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki; z Józefą Zacharską w partyi tytułowej. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Życie paryskie" operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Ze sportu.

Wyścigi konne w Krakowie. Prezes Towarzystwa Jego Ekscellencya Roman hr. Potocki wraz z członkami komitetu Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zwiedzili w bieżącym tygodniu tor wyścigowy gładki i przeszkodowy oraz szkołę skakania, wyrażając się o stanie torów bardzo zadowalająco.

Roboty na placu wyścigowym około budynków i uporządkowania placów są już ukończone, a podczas rannych próbnych galopów jest już ruch ożywiony, bowiem znaczna ilość koni biorących udział w wyścigach krakowskich do stajen na plac wyścigowy już zjechała.

Sekretaryat wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że tor zwykły będzie bezpłatnie otwarty dla próbnych galopów koni od dnia 14—30 czerwca br. od godz. 5—9 rano.

Sekretaryat wyścigów konnych w Krakowie zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że szkoła skakania, znajdująca się przy torze wyścigowym (wzdłuż dawnego koryta Rudawy) będzie właścicielom koni wyścigowych do użytku oddaną od dnia 15—30 czerwca br. za opłatą za cały czas 30 K od jednego konia.

Z teatru.

„Życie paryskie" jest więcej wodewilem niż operetką i dlatego wymaga przedewszystkiem dobrych aktorów, doskonałej gry i starannego przygotowania. Lwowska trupa nie rozporządza obecnie siłami, któreby sprostały temu zadaniu. Tylko p. Miłowska i głosowo i przez swą grę pełną werwy i miary artystycznej, mogła zadowolić wybredniejsze wymagania. Obok niej p. Kasprowiczowa jak zawsze bawiła publiczność swym nieporównanym humorem. P. Solnicki w roli szewca-majora byłby nawet wcale zabawny — gdyby choć odrobinę poskromił swój temperament i nie przeszkadzał partnerom. Wymienić jeszcze trzeba p. Zarembę w roli bar. Sondremarka i p. Kuligowskiego, jako Brazylijczyka.

„Życie paryskie" należy wystawiać stylowo, to znaczy w strojach z 1850—60 roku, dopiero wówczas możnaby zrozumieć cały beztroski nastrój tej wesołej i dowcipnej farsy, która tak dobrze odbija najświetniejsze epoki drugiego cesarstwa. Dyrekcya lwowska dobrzeby zrobiła, wystawiając więcej utworów Offenbacha, Lecoque'a i innych kompozytorów francuskich, a ograniczając cokolwiek repertuar wiedeńsko-berliński...

Lot Paryż—Petersburg.

Ostatnie depesze doniosły, że lotnik francuski Brindejonc doleciał pomyślnie do Petersburga. Lot ten przestał być ewolucyą sportową młodego sportu lotnictwa, stał się doniosłym faktem zwyciężenia przez geniusz ludzki przestrzeni. Lot Brindejonc'a jest największym i najdonioślejszym sukcesem lotnictwa, który otwiera przed ludzkością praktyczną dziedzinę komunikacyi powietrznej, przeradzającej się z chimery w rzeczywistość.

Żaden z wynalazków ostatniej doby nie szedł po tak pomyślnej i coraz bardziej realnej linii rozwoju, jak awiatyka.

Lot Blériota przez Kanał La Manche, nieszczęśliwy Chaveza przez Alpy i wreszcie obecny Brindejonc'a, oto wspaniałe etapy zwycięskiej walki człowieka-Ikara z atmosferą.

Szczegóły przybycia Brindejonc'a do Petersburga są następujące: Onegdaj w Dźwińsku, gdzie lotnik wskutek lekkiego zepsucia się maszyny przez jeden dzień się zatrzymał wczesnym rankiem na polu ćwiczeń wojskowych zgromadził się wielki zastęp publiczności, pragnącej widzieć odlot słynnego dziś na świat cały Brindejonc'a des Moulinais. Maszyna po naprawie nieznacznego zresztą uszkodzenia była gotowa do odlotu. Brindejonc dosiadł swojego jednopłata i wśród entuzyastycznych oklasków zgromadzonego tłumu, z wielką brawurą wzniósł się momentalnie na znaczną wysokość i zatoczywszy nad polem kilka kręgów, jak gdyby próbując sprawność lotu swojego ptaka, poszybował w stronę Petersburga.

O godz. 5·40 rano przybył i wylądował w Pskowie i zaopatrzywszy się w zapas benzyny i oliwy, o godz. 6·50 dalej poszybował. Świadkami lądowania i odjazdu było zaledwie kilka osób.

Do Petersburga przybył Brindejonc o godz. 10·38 rano i wylądował pomyślnie na terenie tamtejszego aerodromu. Przybycie jego było sygnalizowane telegraficznie z Dynaburga (Dźwińska), więc na aerodromie od wczesnego rana zgromadził się tłum wielotysięczny. Kiedy ujrzano w oddali punkcik, rosnący w miarę zbliżania się, w tłumie zafalowało wzruszenie. — Wkrótce nad morzem głów ludzkich jednopłat zatoczył krąg i spokojnie lot swój zniżając lekko, osiadł na ziemi. Był w górze jeszcze, kiedy zagrzmiały oklaski i okrzyki powitalne.

Symbol współczesny wolności ludzkiej, nowy czynnik cywilizacyjny, powitano nad Newą z zapałem trudnym do opisania. Znakomity lotnik wylądował doskonale usposobiony, bez śladów zmęczenia. Jednopłat Brindejonc'a jest w porządku wzorowym, lotnikowi zgotowano gorącą owacyę.

Do Petersburga przebył Brindejonc z Dźwińska w 3 godzinach i 50 minutach, mając do pokonania silny wiatr o chyżości 15 m na sekundę. Klub aeronautyczny ofiarował Brindejonc'owi cenny puchar srebrny.

Brindejonc zamierza po dwudniowym odpoczynku odlecieć z powrotem przez Helsingfors, Sztokholm i Kopenhagę do Paryża.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Odznaczenie polskiego artysty. Jak donoszą pisma warszawskie, jury międzynarodowej wystawy obrazów, odbywającej się obecnie w Glaspalast, w Monachium, przyznała znakomitemu portreciście warszawskiemu Stanisławowi Lentzowi medal złoty za wystawione portrety. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że przed rokiem takie samo odznaczenie przypadło w udziale znakomitemu artyście w Salonie paryskim.

Śpiewnik dla młodzieży. Bardzo odczuwa się brak taniego śpiewnika dla młodzieży. Chcąc temu zapobiedz, nauczycielki szkół wiejskich wydały śpiewnik obejmujący tekst 111 pieśni religijnych, narodowych i świeckich. Cena broszurowanego 40 h, pięknie oprawnego ze złotym napisem 60 h. Nadaje się na nagrody pilności. Do nabycia odwrotnie pod adr.: Zarząd Szkoły w Jurczycach, p. Skawina.

Wynalazek do dekoracyj scenicznych. „Kuryer litewski" donosi: Mieszkający w Petersburgu artysta-malarz Aleksander Borawski wynalazł nowy sposób malowania dekoracyi systemem witrażowym, który prawdopodobnie wywoła przewrót w dziedzinie techniki teatralnej. Na specyalnej przezroczystej tkaninie mogą być malowane również specyalnemi farbami odpowiednie pejzaże, drzewa, liście i t. d. Wobec tego, że zamiast płócien używana jest przezroczysta tkanina — dekoracya taka pozbawiona jest ostrych, nienaturalnych konturów, zlewa się w jednolitą całość, każdy zaś listek zyskuje na kolorycie i wyrazistości. Nowy ten wynalazek zdobył wielkie uznanie w sferach teatralnych. Obecnie sławny moskiewski teatr Stanisławskiego, oraz rządowe teatry petersburskie poczyniły znaczne zamówienia.

O trzechletnią służbę wojskową.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 czerwca.)

Paryż. (Tel. wł.) W Izbie posłów Vaillant zażądał rozwiązania Izby, aby wyborcy mogli wypowiedzieć opinię w sprawie zatrzymania w szeregach żołnierzy kończących służbę w r. b, oraz w sprawie zaprowadzenia trzyletniej służby w szeregach. Wniosek powyższy Izba odrzuciła 412 głosami przeciwko 149.

Po mowie ministra wojny, wykazującej konieczność uchwalenia prawa o trzyletniej służbie w szeregach, Izba posłów postanowiła 435 głosami przeciwk 125 zamknąć dyskusyę w tym przedmiocie.

Paryż („Ag. Havasa"). W Izbie deputowanych oświadczył Jaures, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw nagłości i przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej nad przydłużeniem służby wojskowej. — Izba uchwaliła nagłość ustawy 875 głosami przeciw 190 oraz uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej 381 głosami przeciw 189.

Poseł Vaillant zabrał głos, aby uzasadnić odmienny projekt socyalistów. Mowca zarzucił rządowi francuskiemu że dał sobie narzucić przez imperyalizm rosyjski ustawę o trzyletniej służbie wojskowej. (Minister wojny i prezydent ministrów protestują) Vaillant w dalszym ciągu mowy chwalił pokojowe myśli socyalistów i zalecał system milicyi. Projekt Vaillanta co do wprowadzenia systemu milicyi odrzucono 487 głosami przeciw 72.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) W dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem. Przemawiali pp. Simonovici i Vukoticz, poczem zabrał głos p. Oleśnicki.

Wiedeń. (T. B.) W Izbie p. Oleśnicki sądzi, że nie należy urzędu spraw zagranicznych winić za wszystko, co w ostatnich miesiącach się stało. Obecna niekorzystna sytuacya zagraniczna jest następstwem fałszywej polityki wewnętrznej. Właśnie, gdy ponura atmosfera zagraniczna zaczęła się wyjaśniać, nastąpiło w Galicyi zbliżenie między większością Polaków a większością Rusinów na podstawie narodowej i społecznej. Ukraińcy czynili wszelkie ustępstwa (???), aby umożliwić reformę wyborczą. Jeżeli rozwiązanie tej sprawy nie przyszło do skutku, za to przedewszystkiem odpowiedzialnym jest rząd, który z pewnością mógłby był ekscelencye, byłych ministrów i namiestników, członków Izby panów i biskupów spowodować do innego stanowiska (!!) Ponieważ tego nie uczynił, jest uzasadnionem podejrzenie, że sam sobie reformy wyborczej nie bardzo życzył. Przez stanowisko rządu dotknięto wszystkie stronnictwa demokratyczne polskie i ruskie (!!!) w tej samej mierze. Tylko narodowi demokraci odgrywają smutną rolę, ponieważ walka ich zwraca się nietylko przeciw Rusinom, ale i także prawom ludowym w całym kraju. To, co wszechpolacy w kraju wyrabiają, nie da się opisać. Podburzają oni i wywołują niepokój, a nawet wyzyskują teraz nieszczęsny (tylko nieszczęsny? Przyp. Red.) wypadek w lwowskiem seminaryum do agitacyi przeciw Rusinom.

Rusini za obstrukcyą.

Wiedeń. (Tel. wł.) W parlamencie do prowizoryum budżetowego przemawiał dzisiaj pos. Oleśnicki, który wystąpił ostro przeciw przewlekaniu reformy wyborczej galicyjskiej. Żalił się na nadużycia wyborcze i zagroził energiczną obstrukcyą w plenum Izby.

O sesyę lipcową Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) Związek niemiecko-narodowy uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu jednomyślnie obstawać przy żądaniu sesyi lipcowej, ponieważ uważa oświadczenie rządu co do wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej za niedostateczne.

Związek na konwencie seniorów postawi odpowiednie wnioski i z całą stanowczością będzie ich bronił. Związek oświadcza się również stanowczo przeciw lękaniu się obstrukcyi.

Udaremniona sesya lipcowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Parlament w tych dniach zakończy swą pracę. Sesya będzie przedłużoną najwyżej o dwa dni. Mimo usiłowań, aby odbyła się także sesya lipcowa nie udało się doprowadzić do porozumienia. **Sesyi tej nie będzie.**

Parlament zbierze się dopiero w jesieni, aby obradować nad małym planem finansowym.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 czerwca.)

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (T. B.) Koło polskie powzięło dziś następującą uchwałę: Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezesa o oświadczeniu prezydenta ministrów, wzywa jednak prezydyum, aby korzystało z każdej sposobności, by w porozumieniu z rządem i innemi stronnictwami zapewnić przeprowadzenie planu finansowego przed końcem bieżącego roku.

Urzędnicy a budżet.

Wiedeń (Tel. wł.) „Corresp. Herzog" przynosi sprawozdanie o interwencyi deputacyi urzędników, która zjawiła się wczoraj w parlamencie, aby prosić stronnictwa jeszcze raz przed załatwieniem prowizoryum budżetowego o przeprowadzenie pragmatyki służbowej. Deputacya domagała się, aby awans czasowy wszedł w życie z dniem 1 lipca b r. Członkowie deputacyi udali się do przywódców stronnictw i zwrócili im uwagę na to, że inne załatwienie życzeń urzędniczych uważaliby za pogorszenie interesów stanu urzędniczego.

Imieniem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego oświadczył deputacyi pos. Fink, że przedłoży jeszcze raz klubowi wniosek posłów Lechera, Lichta i Wabera. Imieniem związku niemiecko-narodowego oświadczył pos. Gross, że związek ten wypowiedział się już za sesyą lipcową, celem załatwienia małego planu finansowego, od którego rząd uczynił zawisłem wprowadzenie pragmatyki służbowej. Pos. Gross wątpi jednakże, czy zamiar ten uda się przeprowadzić.

Imieniem Koła polskiego odpowiedział prezes Dr Leo: „Jesteśmy gotowi wstawić się za sesyą lipcową i chcemy z całem poświęceniem dopomódz do załatwienia małego planu finansowego. Gotowi jesteśmy nawet zrezygnować z parlamentarnej pauzy z końcem sego miesiąca. Większa część kolegów pozostałaby w Wiedniu, aby w ciągu czterech do pięciu posiedzeń, do końca bieżącego miesiąca, mogły być załatwione trzy znane przedłożenia podatkowe, podczas gdy reszta planu finansowego byłaby załatwioną w sesyi lipcowej". Deputacya zwróciła uwagę, że prezydent ministrów hr. Stürgkh i minister skarbu Zaleski oświadczyli, że każdą drogę, która prowadzi do aktywowania pragmatyki służbowej, powitają z radością. Dr Leo pożegnał deputacyę słowami: „Z największem zadowoleniem powitamy, jeżeli uda się słusznym żądaniom urzędników uczynić zadość".

Z komisyi prawniczej.

Wiedeń. (T. B.) Komisya prawnicza pod przewodnictwem p. Steinhausa rozpoczęła obrady nad projektem rządowym ustawy o ulgach sądowych. Po referacie p. Neumana i wyłuszczeniu stanowiska rządu przez szefa sekcyi Schauera przystąpiono do dyskusyi generalnej. P. Liebermann wyraził życzenie, aby postępowania mandatowego na Galicyę nie rozszerzano.

Skutki niedoszłego hołdu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Sylwester zagroził dymisyą wskutek ataków prasy z racyi niedoszłego hołdu jubileuszowego dla ces. Wilhelma.

Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 7·45 rano przybył do Wiednia hr. Tisza. — O godzinie pół do 11-ej został przez cesarza przyjęty na audyencyi.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda ze względu na niejasną sytuacyę zagraniczną była dzisiaj w rezerwie.

Z Dumy.

Petersburg. (T. B.) Duma przyjęła na tajnem posiedzeniu dziesięć pilnych przedłożeń przedstawionych przez ministrów marynarki i wojny.

Oburzenie w Bułgaryi.

Sofia (Tel. wł.) Dzienniki bułgarskie wyrażają wielkie zdziwienie z powodu rozkazującego tonu depeszy carskiej. Car występuje w tej depeszy w ostrzejszym tonie, niż suweren, gdy odzywa się do wasala. Bułgarya musi uważać tę depeszę jako obrazę, gdyż wyżej ceni swój honor i swe interesy, niż wątpliwą pomoc obcego państwa.

W Serbii również depesza cara wywołała rozgoryczenie.

Z ostatniej chwili.

Paweł Ciompa, dyrektor buchalteryi Banku krajowego we Lwowie, zmarł dzisiaj rano.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Konstantowie Jagnińscy z Garbacza (Radomskie), Radca Dworu Aureli Smolin z Wiednia, Radca Dworu Zygmunt Werner z Wiednia, Dr Stefan Schmidt z Krzywaczki, Jan Osmołowski z Olkusza, Kazimierz Sikorski z Wrocławia, Ferdynandowie Brifferowie z Rygi (Rosya), Michał Łabudziński z Olkusza, Leonowie Duninowie z Borysławia, Willibald Talsky z Pardubic, Helena Gleck z Kijowa, Leon Fraenkel ze Lwowa, Józef Elger z Wiednia, Józef Kuderman z Wiednia, Walenty Hłyń z Cieszyna, Adolf Wolf z Prościejowa, Jan Truszkowski z Warszawy, Franciszek Belohribek z Prościejowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Renomowana od kilkunastu lat istniejąca

MLECZARNIA HYGIENICZNA JULIUSZA STREITA

W KRAKOWIE, PRZY UL. ŚW. ANNY 5

wprowadziła ZNIŻKĘ w cenach potraw. — Znane z doskonałości i smaku obiady! — KUCHNIA jarska i mięsna.

WYBORNE MASŁO

deserowe, stołowe i kuchenne po cenach targowych wysyła pocztą i koleją.

Mleczarnia Łuczanowicka

w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 70. 828 0

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT

FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACHGAsse 29

1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 732 0

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)

Poszukuje się zdolnych zastępców!

Informacyi udziela: 741 30 3

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie

ODDZIAŁ TOWAROWY.

OGŁOSZENIE DZIERŻAWY.

HOTEL GEORGE'A

WRAZ Z RESTAURACYĄ

we Lwowie jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawca otrzyma cały hotel i lokal restauracyjny zupełnie odnowione, tak iż odpowiadają wszelkim nowoczesnym wymogom. Oferty wnosić należy do dnia 1. lipca 1913 roku.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, ul. Kl. Tańskiej 3, jako właściciel hotelu. 993 6 4

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

Wdowa lat średnich

przyjmie zarząd domu chętnie na plebanii, opiekę panienek, starszej osoby lub inne odpowiednie zajęcie 713 3 3

„Zofia“ Poste rest. Kraków.

Kąpiele Kudowa

Ob. Wrocław. — 400 m. ponad poziom morza.

Sezon letni: od 15 kwietnia do listopada. Sezon zimowy: Styczeń, Luty, Marzec.

Najstarsze **kąpiele lecznicze w Niemczech** dla chorych sercowo

Naturalne kąpiele mułowe. Źródło żelazisto-arszenikowe w chorobach serca, anemii, nerwowych chorob. kobiecych. Frekfencya 15904. Wydan. kąpieli: 144170. 18 lekarzy. — „Hotel kąpielowy Fürstenhof“. Hotel I-rzędny i 120 hoteli i domów mieszkalnych. 561 5 4

Wysyłka wód przez cały rok. — Prospekt bezpłatnie przez wszystkie biura podróży i przez Dyrekcyę kąpielową.

Kupię

dom z ogrodem w Krakowie lub w najbliższej okolicy. Zgłoszenia pod „Kupno“ Gł. Ajencya dzienników i ogłoszeń Kraków, ul. Szczepańska 9. 8 3 4 4

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i polliturowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 5 5

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW

poleca się dwie rodziny, których nędzę i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 212 0



Zbudowano 240 organów. W Warszawie 4 organy

Organów i fisharmonium

z pedałem i bez pedału, dla kościołów, szkół i do użytku domowego, wszystkich systemów i stylów dostarcza pierwsza czeska fabryka c. i k. nadworny dostawca

Jan Tuček, Kutná Hora. Czechy Austr.

Od założenia w 1869 r. fabryka dostarczyła 240 organów i 6500 harmonium. Prospekty z ilustracyami organów, cenniki harmonium gratis i franco. Płaca na dogodnych warunkach. Gwarancya od 3 do 5 lat.

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

Wielki wybór

Mebli i Dekoracyi

poleca 640 20 7

Kajetan Dudziak

Krakow, ul. Floryańska L. 36

Ceny umiarkowane.

Popierajmy przemysł krajowy

MANNA bulion w kostkach wyrabiany w kraju, przewyższa dobrocią szumnie reklamowane wyroby zagraniczne. O czem przez próbę porównawczą łatwo przekonać się można.

Z jednej kostki za 5 halerzy otrzymuje się talerz znakomitego rosołu.

Kto chce otrzymać wyborowy bulion w kostkach, powinien we własnym interesie żądać „MANNY“ i nie pozwalać sobie narzucać wyrobów zagranicznych. 669 12 7

Fabryka kostek bulionowych, Lwów, plac Bema 4

Zastępstwo na Krakow, Zygfryd Goldstein, ul. Gortrudy L. 10.

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych, Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

STOWARZYSZENIE NAUCZYCIELEK

w Krakowie ul. Karmelicka l. 32. I. p.

Sekcye szkolno-pedagogiczna i biblioteczna podają do wiadomości członków, że

czytelnia Stowarzyszenia

otwartą jest od godziny 11-1 przed południem i od 3-6 po południu codziennie prócz niedziel i świąt i tak jak w latach ubiegłych zaopatrzoną jest w następujące

pisma treści pedagogicznej:

„Szkoła“, „Praktyka szkolna“, „Przewodnik oświatowy“, „Rodzina i szkoła“, „Wiedza i praca“, „Wiedza i postęp“, „Wychowanie w domu i w szkole“, „Słownik języka polskiego“, „Język polski“, „Muzeum“,

oraz pisma:

„Bibloteka warszawska“ „Encyklopedya powszechna“, „Książka“, „Kosmos“, „Przegląd powszechny“, „Przegląd polski“, „Młoda muzyka“, „Prawda“, „Misye katolickie“, „Niewiasta katolicka“, „Sodalis Maryanus“, „Biblioteka dzieł wyborczych“, „Biesiada literacka“, „Bluszcz“, „Świat“, „Straż polska“, „Lesannales“, „Das Buch für Alle“,

pisma dla młodzieży:

„Przyjaciel dzieci“, „Mały światek“, „Moje pisemko“.

Prócz powyższych są pisma codzienne.

Dobre dzieła

Polecamy: prace

J. N. TREPKI

1. Szynwald
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminatorami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli

cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW

Do nabycia we wszystkich księgarniach

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35.

TELEFON Nr. 190 b. TELEFON Nr. 190 b.

Drukarnia zaopatrzona w wielką ilość czcionek najnowszego typu i maszyny pospieszne, prowadzona pod kierownictwem fachowem, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio.

Wina

do Mszy św. dostać można po cenie:

WINA stołowe l. po 70 h. — 80 h.
„ Tokaj l. po 1 K. 20 h. — 1 K. 40 h. 2 K. — 3 K.
„ Assu słodkie l. po 5 K. — K7 w beczkach, a we flaszkach o 30 hal roste u **ks. Piotra Krawcza w Hannsowcach** Szepesmegy (Węgry).

SOLEC

gub. Kielecka. Sezon od 20 maja do 20 września.

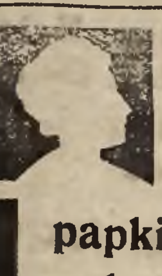
Zakład Wód Mineralnych Siarczano—Słonych.

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, zołzach, chorobach skórnych, przymiocie w jego najcięższych formach i powikłaniach wprowadza w roku bieżącym

Nowy dział leczenia fizykalno-dyetetycznego,

hydropatya, kąpiele słoneczne, powietrzne w lesie sosnowym (250 morgów) gimnastyka lecznicza, oddechowa, masaż, elektryzacya, kuchnia jarska dyetyczna. Prowadzić dział ten będzie pod ogólnym kierunkiem naczelnego lekarza zakładu Soleckiego dr. Wł. Daniewskiego, b. lekarz lecznicy dr. Tarnowskiego w Kosowie dr. med. St. Kelles-Krauz.

CENY NISKIE. Całkowite utrzymanie i kuracya od 60 rs. miesięcznie. Dojazd przez st. kolejową Kielce, skąd powozami 7-9 godzin, samochodem 4-5 godzin do Zakładu, lub przez stacyę kolei Austryackich Szczucin i komorę Rataje, skąd 15 wiorst do Solca. Informacyi, prospektów udziela gratis Zarząd Solca, poczta Stopnica, gub. Kieleckiej i dr. med. Kelles-Krauz Radom, Lubelska 20, w sprawach nowego działu. 471 4 4



Zupy mleczne, papki, chleb, kakes, owoce i mleko

są to potrawy, które bardzo korzystnie wpływają na silny rozwój delikatnych dzieci. Mięso i mięsne potrawy nie mają dla organizmu dziecięcego tej wartości, jak się nieraz sądzi.

Dawajcie dzieciom Puddingi, sporządzone z proszku puddingowego Dra Oetkera à 12 h. z mlekiem i cukrem, z sokiem owocowym albo owocami, następnie ciasto i leguminy z proszkiem do pieczenia Dra Oetkera a będziecie zdziwieni pomyślnymi rezultatami. Dra Oetkera preparaty są wszędzie do nabycia wraz z receptami. Przepisy wysyła także wprost gratis i opłatnie.

Dr A. Oetker, Baden-Wiedeń.

Proszę zwracać uwagę na prawdziwość fabrykatu Dra Oetkera

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

Żętyca owcza

dla piersiowo chorych

Serki owcze

do nabycia w zakładzie

„LAKTOL“

ul. Karmelicka 15.

682 10 4

WSZELKIE ŚRODKI KOSMETYCZNE

pierwszej jakości do wydelikacenia cery służące jak i środki hygieniczne podtrzymujące zdrowie i piękność poleca 537 10 9

Droguerya i perfumerya H. Sikorskiej, Kraków

Szpitalna 19. — Tanie perfumy oryginalne i na wagę, wody na włosy i toaletowe, **hygieniczne opaski dla pań** i pasy brzuszne — **kompletne wyprawy dla położnic**. Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.

Na pamiątkę I. Komunii św.

OBRAZKI I INNE DROBIAZGI

POLECA:

Kazimierz Zajączkowski

Magazyn dewocyonałów

Kraków, pl. Maryacki 8.

Obrazy oprawne na raty.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.